4.

PRZEGLĄD SPORTOWY

CENA 30 GR.

Nr. 24 (617) ŚRODA, DNIA 25 MARCA 1931 ROKU ROK XI

Inauguracja rozgrywek ligowych

Cracovia-Polonia 2:2. Garbarnia-Warszawianka 4:1. Kraków zdobywa trzy punkty

Pierwszy dzień mistrzostw ligowych był właściwie pojedynkiem Kraków — Warszawa na dwu frontach i zakończył się w sumie zwycięstwem grodu podwawelskiego, który zdobył 3 pkt. (z czterech możliwych) i stosunek bramek 6:3.

Po niedzieli wczorajszej tabelę ligową otwiera Garbarnia, co jest dla niej tembardziej moralną satysfakcją, gdyż w r. ub. pierwszy swój mecz z Warszawianką w Krakowie przegrała 1:3.

Na drugiem miejscu kroczą razem aktorki meczu warszawskiego Polonia i Cracovia, które podzieliły się punktami. Wynik 2:2 nazwać trzeba sukcesem krakowian, którzy grali na obcem boisku.

Warszawianka nie usprawiedliwiła swych dobrych wyników z Legją i Polonją na początku sezonu i została zdecydowanie pokonana przez Garbarnię, tracąc dwa punkty w pierwszym meczu ligowym.

X

POLONIA — CRACOVIA

Warszawa. 22 marca.

Ku wspaniałemu stadjonowi Legji prą zwarte kolumny aut, dorożek i pieszych. Wyposzczona przerwą zimową publiczność zapełnia szybko zarówno trybuny jak i miejsca stojące.

Obramione białą wstęgą toru kolarskiego boisko zieleni się pierwszą wiosenną trawką i zaprasza przeciwników do gry.

Wreszcie są; z 15-minutowem opóźnieniem, ale są. Pierwsze oklaski z galerji oznajmiają trybunom, że wychodzi z pod nich Cracovia; rzeczywiście za chwile uwijają się po placu gry czerwono-białe pasiaste koszulki mistrza Ligi.

Kilka sekund i wzmożony huk braw oznajmia wejście Polonji.

Losowanie, fotografja i mecz rozpoczęty.

Przyglądamy się gościom: moc nowych twarzy. Niema Kossoka, Chruścińskiego, Malczyka, Ptaka. Mitusiński na prawem skrzydle, Kubiński na łączniku, Zastawniak w pomocy. Poprostu nowa drużyna.



DRUŻYNY CRACOVII I POLONJI PRZED PIERWSZYM MECZEM LIGOWYM

I tu właśnie leży potęga Cracovii: brak jednego czy kilku nawet „najlepszych" nigdy nie uczyni w zespole tym wyrwy. Wspaniałe rezerwy, własnej hodowli, trenowane na najlepszych wzorach zawsze zrobią swoje.

Ostateczny skład biało-czerwonych brzmi: Otfinowski; Lasota, Schrott; Zastawniak, Seichter, Mysiak; Mitusiński, Kubiński, Muszyński, Zbroja, Sperling.

Polonia przeciwstawia im zespół: Kisieliński; Miączyński, Bułanow; Kahan, Ałaszewski, Nowikow, Szczepaniak, Ogrodziński, Malik, Pazurek, Suchocki.

Po kilku minutach gry w polu, widać, że siły są równe —o zdecydowanej przewadze którejkolwiek drużyny niema mowy. Pierwszy strzał oddaje rewelacyjny łącznik gości Zbroja — Kisieliński nie bez wysiłku broni na róg. Potem próbują szczęścia strzeleckiego Kubiński i Mysiak, bomby ich jednak mijają się z celem.

Polonia nie pozostaje dłużna i aranżuje atak prawą stroną: po centrze Szczepaniaka, Pazurek przenosi z voleya. Po chwili gracz ten idzie na przebój indywidualny, ale strzela pod zbyt wielkim kątem i do tego górą.

W parę minut Polonia jest o włos od zdobycia bramki. Suchocki po przeboju podaje do tyłu, a nadbiegający Ogrodziński strzela z kilka metrów — Otfinowski jest jednak na miejscu i broni na róg.

Znów ataki Cracovii: trudny strzał Mitusińskiego broni dobrze Kisieliński, który ma potem niemało kłopotu z rogiem bitym przez Sperlinga.

Zkolei atakuje Polonia. Pazurek i Malik grają jednak w polu bardzo słabo; podania ich są stale za długie i niedokładne, a Malik ponadto ciągle się ślizga i brak mu ruchliwości. Jego krótki przebój ratuje w ostatniej chwili Mysiak na róg, ale zaraz potem w 38-ej minucie Pazurek błyskawicznie strzela z linji pola karnego ostro w siatkę.

Polonia prowadzi 1:0.

Po przerwie, mimo przewagi Cracovii, gospodarze podwyższają już w 6-ej minucie wynik do 2:0: centrę Suchockiego chwyta ciałem Ogrodziński i w ten sposób wpycha piłkę do siatki. Interwencja Otfinowskiego w tym wypadku wypada blado.

Potem mająca za sobą więcej treningu Cracovia przychodzi wyraźnie do głosu. Najgroźniejszy w jej ofensywie jest ciągle stary Sperling, który raz po raz potrafi się uwalniać od opieki Kahana i aranżować niebezpieczne wędrówki pod bramkę bądź oddawać celne dośrodkowania.



BIEG ZJAZDOWY O MISTRZOSTWO POLSKI

Trasa II etapu biegu: z pod Małego Kościelca do schroniska, sfotografowana w dniu zawodów.

Z podania Sperlinga pada też w 9-ej minucie pierwsza bramka dla Cracovii: stary wyga wkracza w porę między bawiących się zbytecznie piłką Kahana i Ałaszewskiego, centruje, a nadbiegający Kubiński, mimo przytomnej robinzonady Kisielińskiego lokuje piłkę w siatce. To jest jednak mimo wyraźnej przewagi Cracovii w tym odcinku gry — wszystko.

Gospodarze probują się raz po raz odgryzać. Przebój Pazurka prasowanego przez obu obrońców, kończy się słabym strzałem, schwytanym przez Otfinowskiego. Potem próbuje szczęścia Malik, ale sfaulowany przez Zastawniaka pada. Sędzia jednak, zdaniem naszem nie bez słuszności reflektuje się po gwizdku, że karny byłby w tym wypadku karą zbyt surową i znajduje wyjście w postaci powtórzenia rzucanego przed chwilą pionu.

I znów atakują biało-czarni. Szczęścia probują kolejno bez powodzenia Mitusińki, Sperling i Muszyński.

Kisieliński pracuje bez zarzutu, ale niestety pada ofiarą kontuzji twarzy przy zderzeniu się ze Zbroją.

Na jego miejsce wchodzi Laskowski. Na 5 minut przed gwizdkiem końcowym, Kahan dopuszcza Sperlinga do centry, a nadbiegający Kubiński, mimo odważnej interwencji Laskowskiego wyrównuje.

Ostatnie minuty należą do Polonji, atakującej prawą stroną. Szczepaniak oddaje kilka pięknych dośrodkowań i strzałów — bezskutecznie.

Mecz jako całość wypadł, jak na inaugurację sezonu wcale dobrze, zwłaszcza, że miękki teren wymagał od graczy wprost olbrzymiej wytrzymałości fizycznej.

Cracovia bez punktów słabych najlepszego swego gracza miała niewątpliwie w Sperlingu, inicjatora większości jej ataków i obu strzelonych bramek. Z nowych nabytków Zbroja wypadł doskonale. Jego gra w polu posiada wiele subtelności, przemyślenia i wielkich umiejętności technicznych; ze strzałem sprawa przedstawia się gorzej, zarówno jak i z przebojem. Muszyński zbyt jeszcze sztywny i ciężkawy — gracz w typie Pazurka — posiada pewne inklinacje strzałowe; na kierownika napadu posiada zbyt mało ruchliwości, rutyny i inicjatywy.

Mitusiński był blady, Kubiński tyle że strzelił dwie bramki.

Linja pomocy w sumie niewątpliwie lepsza od swego vis-a-vis była bardzo wyrównana. Seichter był dobrym pracownikiem, a zarzucić mu można tylko grę mało fair; tak samo nieprzyjemnie raziła krzykliwość i przykre getykulacje Zastawniaka. Mysiak naogół unieruchomił powolnego i ostrożnego Szczepaniaka, który dopiero pod koniec nieco się ożywił.

Debjut ligowy Schrotta, gracza w typie Konkiewicza, wypadł wcale udatnie. Lasota też był dobry, a Otfinowski pięknie i stylowo chwytał górne piłki.

(Dalszy ciąg na str. 2-ej).



MIZERSKI (POLONJA)
mistrz Warszawy w. półciężkiej, znokautował w finale Durawę.



KISIELIŃSKI PIASTKUJE
Moment z meczu Polonia — Cracovia w Warszawie. Od lewej: Kubiński (C.), Muszyński (C.), Kisieliński (P.), Nowikow (P.), Ałaszewski (P.).



POLONJA — CRACOVIA 2:2
Gorąca sytuacja pod bramką drużyny warszawskiej, po jednem z wielu doskonałych dośrodkowań lewoskrzydłowego Cracovii — Sperlinga



JASIEŃSKA (AZS POZNAŃ)
u progu sezonu pobiła dwa rekordy polskie w rzucie kulą.

Garbarnia zajmuje czoło tabeli ligowej

po pięknem zwycięstwie 4:1 nad Warszawianką w Krakowie

Kraków, 22 marca.

(Kr.) Jakkolwiek Kraków sportowy nie miał nigdy do Warszawianki (w przeciwieństwie do dwu innych zespołów ligowych stolicy) specjalnego „nabożeństwa", to jednak zeszłoroczna porażka Garbarni z chronicznym już maruderem Ligi — była tym posmakiem sensacji, która spowodowała liczną frekwencję na niedzielnym meczu.

Warszawianka naogół zawiodła oczekiwania. Nie mając odpowiedniego przygotowania, nie mogła zaspokoić, wyrobionego już na wielu bardzo ciekawych imprezach piłkarskich, smaku Krakowian. Z jednej tylko strony goście mile rozczarowali. Nie nadużywają siły fizycznej i nie faulują jak dawniej.

Jeżeli słusznie określono, że Warszawiankę tworzy „Domański i Zwierz", to w takim razie Kraków oglądał tylko „połowę" tej drużyny. To jednak co pokazał Domański było rzeczywiście kunsztem. Z reszty graczy tylko Wróblewski i Szenajch wznieśli się ponad bardzo przeciętny poziom.

Garbarnia jak na pierwszy swój występ grała wcale dobrze. Bramkarz Falkowski niezbyt pewnie bronił swej świątyni, nie natrafiał na właściwy do wybiegu moment, a pozatem grał zbyt może nerwowo. Z obrońców pewniejszy był Bill — który szybko likwidował dalekiemi wykopami niegroźne zresztą w skutkach ataki gości.

W pomocy Wilczkiewicz „dwoił i troił się", był wszędzie i stanowił dla ataku Warszawianki mur nie do przebycia. Dzielnie sekundowali mu skrajni jego koledzy, z których Augustyn był ruchliwszy i nie ograniczał się tylko do defenzywy, ale kilkakrotnie kusił nawet swemi strzałami samego Domańskiego.

Z ataku najlepszy Maurer, który jednak winien pozbyć się swego kunktatorstwa przy oddawaniu strzałów. Pazurek robił co mógł, jednak pech go prześladował nie na żarty. Tyle razy bowiem wysłana przez niego piłka „minęła" się z bramką prawie o milimetry, że inaczej tego nazwać nie można.

Smoczek wykazał, że nie miał dotychczas sposobności zgrać się ze swemi współpartnerami. Bator ze wszystkich napastników najbardziej może dorównywał swej formie zeszłorocznej. Joksz nie na swojej pozycji prawoskrzydłowego czuł się źle. Początkowo bardzo słaby, rozruszał się w ciągu gry, opuszczał jednak swe nowe stanowisko i wolał przebywać na łączniku, skąd strzelił bramkę.

Ogólnie gra toczyła się przy wyraźnej przewadze Krakowian. W drugiej połowie wypady gości były częstsze, może dlatego, że gospodarze wcześniej zmęczyli się ciężkim terenem.

Przed sędzią, p. Rutkowskim z Krakowa, stanęły drużyny w następujących składach:

Warszawianka: Domański, Wróblewski, Zarzecki; Hahn, Gazur, Fert; Szenajch, Piliszek, Zieliński, Jung I, Jung II.

Garbarnia: Falkowski; Bill, Konkiewicz; Augustyn, Wilczkiewicz, Nagraba, Maurer, Smoczek, Pazurek, Joksz.

Poniżej opisujemy ciekawsze momenty meczu.

Grę rozpoczyna Garbarnia; powoli atak jej usadawia się na polu karnem Warszawianki. Goście jednak przenoszą grę na środek boiska, stąd pomoc podaje piłkę łącznikowi, który wypuszcza górą Piliszka. W drodze łapie ją jednak Konkiewicz, kiksuje, tak, że piłka idzie ku bramce Garbarni. Wybiegający w międzyczasie Falkowski widzi tylko jak omijająca go piłka, toczy się wolno. Denerwujące wyczekiwanie, lecz los był dla gospodarzy łaskawy: piłka nie ugrzęzła w siatce, ocierając się o zewnętrzną stronę słupka.

Garbarnia prowadzi ataki lewą stroną. Górny strzał Maurera łapie Domański. Za faul Zarzeckiego wolny — bije go Bator — Joksz strzela obok bramki. Pazurek zadługo bawi się z piłką, tak, że natrafia na mur nóg przeciwnika. Maurer pudłuje z kilku kroków. Przyznanego cornera gospodarze nie wykorzystują. Joksz strzela teraz do bramki, piłka jednak trafia w Pazurka, stojącego na spalonym.

Za chwilę wybiera Domański z pod nogi Pazurkowi piłkę w niebezpiecznej sytuacji. Znowu bombardowanie bramki Warszawianki, strzelają Bator, Maurer, Pazurek, aż wreszcie po brawurowei obronie strzału Maurera przez Domańskiego, strzela tenże gracz po raz drugi i uzyskuje pierwszy punkt dla swych barw.

Warszawianka gra teraz chaotycznie i tylko dalekie wykopy Wróblewskiego oswabadzają ich oblężoną bramkę na krótką chwilę.

Atak: Maurer — Pazurek — Joksz — Maurer kończy się wybiegiem Joksza, na pozycję lewego łącznika i stąd strzela on pod poprzeczkę zdobywając drugą bramkę. Domański ani drgnął.

Wypad gości likwiduje Konkiewicz, a nożyce Maurera umieszcza ją piłkę w ręce Domańskiego. Drugi wypad gości (na jedną minutę przed gwizdkiem sędziego) przynosi wreszcie Warszawiance jedyną dla niej bramkę, strzeloną przez Zielińskiego obok wylatującego Falkowskiego. Winę uzyskania bramki ponosi tu Konkiewicz, bawiący się z oddaniem piłki. 2:1 dla Garbarni.

Po pauzie zmienne ataki kończą się na obrońcach obu stron. Dogodnej pozycji nie wykorzystuje Pazurek będący sam pod bramką. Ładnie przeprowadzony atak Warszawianki kończy się offsidem prawego skrzydła. Następuje teraz zamieszanie pod bramką gości, gdzie Domański dwukrotnie wybiera piłkę z pod nóg Maurera i Pazurka. Po chwili znowu, dla odmiany, Falkowski łapie górny strzał Piliszka.

Znowu kombinacja Pazurek — Smoczek — Bator, piłkę jednak zabiera przezorny Gazur. Piłka przebywa drogę na główkach sześciu graczy i ostatecznie grzęźnie w rękach Domańskiego. Teraz Garbarnia już „gniecie" i probują, strzałów nawet pomocnicy. Lewa strona gości probuje akcji odciążającej, jednak znajdujący się sam pod bramką Jung nie umie uzyskać gola.

Po chwili przeprowadza atak Garbarnia i Bator strzela między nogami Domańskiego trzecią bram

Joksz, który w drugiej połowie rozegrał się, wózkuje niepotrzebnie, gubi piłkę. Ostatecznie otrzymuje ją Smoczek i wykorzystywując słaby odkop Wróblewskiego po centrze Pazurka, umieszcza piłkę w siatce gości poraz czwarty.

Goście lewą stroną podchodzą pod bramkę Garbarni, przed strzałem jednak Falkowski wybiera piłkę Jungowi. Kiedy przy następnym ataku Warszawianki Falkowski przewraca się chcąc zabrać piłkę Szenajchowi, gwizdek sędziego oznajmia koniec gry.

Sędziował dobrze poza kilkoma drobnemi przeoczeniami p. Rutkowski. Publiczności około 4.000.

Ostatni akt sezonu narciarskiego

Stan. Marusarz mistrzem Polski w biegu zjazdowym

Bieg zjazdowy to jest właśnie jazda na nartach. Jazda od startu aż do mety w terenie, z zakrętami, rwanemi krystjaniami, przeskokami, szusami. Tu dopiero każdy narciarz, nawet początkujący, może coś zobaczyć czem się interesuje. Bieg zjazdowy można obserwować od początku aż do końca bez przerwy; najpierw widzi się zdala punkciki zjawiające z szybkością błyskawicznego pociągu po białych zboczach i rosnące z sekundy na sekundę. Po chwili wyłania się postać narciarza, przyklejonego do śniegu i poddającego się elastycznie wszelkim nierównościom terenu. Jak huragan mija widzów i wpada na metę — bieg skończony.

Tegoroczne zawody zgromadziły na Hali Gąsienicowej sporą ilość publiczności. W przeważnej części narciarzy z krwi i kości, a trochę też takich co sankami przez Brzeziny przyjechali. Pogoda była cudnie wiosenna.

Pierwszy etap prowadził z Kasprowego na Halę Gąsiennicową, w górnych częściach był utrudniony bramkami przez które każdy zawodnik musiał przejechać. Drugi etap z pod Małego Kościelca, również z bramkami w górnej partji do tej samej mety co poprzednio, umieszczonej na drodze do „murowanicy" to zn. nowego schroniska Towarzystwa Tatrzańskiego.

Z góry można było wybrać paru faworytów, między któremi musiał znaleźć się zwycięzca. Tym razem liczono się z Bronisławem Czechem, Suleją, Marusarzem Stanisławem. Czech przewraca się w pierwszym etapie straszliwie i narta mu odpada. Traci drogocenne sekundy, których już później nie może nadrobić. Pierwsze miejsce osiąga w pierwszym etapie Marusarz Stanisław wykazujący również bardzo wysoką klasę. A trzeba tu dodać, że mimo cudnej pogody warunki były ciężkie. Śnieg czasami załamujący się, czasami szreń; każdy narciarz wie, że w takich warunkach jazda to loterja. Jeden przejedzie a drugiego „chyci" za nogi bo i „gipsu" też nie brakowało. Bronisław Czech przyjeżdża do mety z podrapanym nosem, brat jego Władysław, również znany zjazdowiec, wogóle nie dochodzi do mety, bo go gdzieś po drodze zniosło na kamienie i potłukło.

Ostatecznie w pierwszym etapie drugi, zupełnie identyczny czas mają Czech, Marusarz A. i Suleja.

W drugim etapie Marusarz Stanisław osiąga znowu pierwszy czas, Marusarz Jędrek nie wziął przepisowo bramki. Czecha znosi po lodzie na zakręcie, tak że traci znowu parę sekund. Trzeba zaznaczyć, że w drugim etapie zawodnicy startujący później mieli znacznie gorsze warunki, ponieważ śnieg zmieciony został nartami poprzednich i po lodzie znosiło wszystkich w dół. To też kolejność startowania była odwróconą w stosunku do pierwszego etapu by wyrównać szanse. Startowano na czas, nie na sposób angielski — że zwycięzca z pierwszego etapu wychodzi pierwszy, ponieważ spodziewano się w ten sposób uzyskać bardziej sprawiedliwe wyniki.

Ostatecznie zwycięża Marusarz Stanisław, drugi Marusarz Andrzej, trzeci Czech Bronisław, czwarty Marusarz Jan, piąty Suleja. Nie chcę krytykować wyników zatwierdzonych, lecz twierdzę, że Czechowi mającemu o ½ sekundy gorszy czas od Marusarza Andrzeja stała się krzywda, bo sędziowie nie uwzględnili ominięcia bramki przez An. Marusarza, co temu przysporzyło przynajmniej ze trzy sekundy, a w każdym razie więcej jak jedną, tak że zasadniczo Czech powinien być na drugiem miejscu.

Ostatnio pisałem o supremacji Sekcji Narciarskiej Pol. Tow. Tatrz. i tym razem muszę me spostrzeżenie potwierdzić, zważywszy, że siedem pierwszych miejsc w biegu zjazdowym zajmują zawodnicy Sekcji, a na ósmem dopiero jest zawodnik Wisły — Gabryś. Wisła ma młodych zawodników nie uprawiających biegów terenowych od tak dawna; w każdym razie było pośród nich kilku, którzy mają zacięcie i którzy mogą się w przyszłości wyrobić.

Organizacja zawodów dobra. spoczywała w rękach Sekcji; sędziowali pp. Bujak Ignacy, Borkowski, Dunin, Paudyn Tadeusz, inż. Kazim. Schiele, płk. Fran. Wegner, Stan. Zubek.

Startowało ogółem 25 zawodników, ukończyło bieg 23.

Wyniki szczegółowe biegu zjazdowego: 1) Marusarz Stan. (SNTT) — 3.43 i 1:00.5, razem 4:43,5; 2) Marusarz An. (SNTT) 3:59 i 1:01.5, razem 5:00,5; 3) Czech Br. (SNTT) 3:59 i 1:02, razem 5:01; 4) Marusarz J. (SNTT) 4:15,5 i 1:08, razem 5:22,5; 5) zeszłoroczny mistrz Suleja Wł. (SNTT) 3:59 i 1:33; razem 5:32; 6) Jabłoński (SNTT) 5:34; 7) Nowotny (SNTT) 5:38,5; 8) Gabrys (Wisła) 5:41,5; 9) Ochotnicki (SNTT) 5:42,5.

Cracovia -- Polonia 2:2

Dokończenie sprawozdania ze str. 1-ej

Dokończenie sprawozdania ze str. 1-ej

O ile Cracovia była bardzo wyrównana, o tyle Polonia posiadała kilka punktów słabych. Najgorzej wypadł Nowikow, który bodaj ani razu nie oddał swemu napadowi naprawdę dobrej piłki, a w sytuacjach podbramkowych popełnił kilka bardzo niebezpiecznych błędów. Na szczęście dla siebie miał on z tyłu Bułanowa, który wszystko łatał wspaniale. Tak samo Kahan wypadł blado —nie mógł sobie dać rady ze Sperlingiem, a w podaniach też częto szwankował.

Najlepszy w trójce pomocy Czarnych był Ałaszewski, u którego imponowała — mimo pierwszego meczu w sezonie — wytrzymałość, twardość i ciąg ku przodowi. Seichter nie miał z nim przyjemnego życia.

Najwyższą klasą gry błysnął Bułanow; jego szybkość, ostrość i odwaga w walce, pewność i potęga wykopu, robiły wrażenie wprost imponujące. Co jednak podkreślić należy specjalnie mocno — nie popełnił on tym razem żadnego błędu taktycznego, nie bawił się w niepotrzebne przechodzenie z piłką— słowem grał doskonale. Miączyński, po chorobie, ociężały, nieco powolny i niepewny w uderzeniu, w sumie jednak zadanie swe wypełnił należycie.

Napad Polonji wyglądał bardzo niejednolicie i naogół blado. Przerwa zimowa poczyniła duże luki w technice i zgraniu poszczególnych graczy. Z tych też względów gra w polu wypadła blado i braki te nadrabiać trzeba było wysiłkami indywidualnemi.

Wyraźnie niedysponowany był Malik, którego wogóle nie było widać na boisku. Pazurek utrzymał się na poziomie z jesieni wraz ze wszystkiemi swemi zaletami i wadami: miał ciąg na bramkę, inklinację do strzelania i zażartość w walce: brak mu szybkości, zwrotności i podania.

Ogrodziński, mimo że najlepszy z całej piątki w polu, też nie pokazał nic nowego. Szczepaniak grzeszył brakiem szybkości i odwagi, ale imponował opanowaniem technicznem, orjentacją i techniką podania. Suchocki, jak zwykle ruchliwy, ambitny i zwrotny przy łączniku bardziej skłonnym do kombinowania, mógł wiele zdziałać; i tak zresztą większość niebezpiecznych akcyj pochodziła od niego.

Kisieliński w grze swojej stężał i opanował się nerwowo: idzie odważnie na piłkę, ma dobry refleks, słowem zasługuje w pełni na miano pierwszorzędnego bramkarza.

Mecz prowadził za zgodą obu drużyn sędzia warszawski mjr. Loth. Jego takt, rozwaga i rutyna są wielkiemi atutami. Natomiast mamy zastrzeżenia co do odgwizdywania wiedeńskich off-sideów i nastrzelonych rąk.

Mecze piłkarskie we Lwowie

Pierwsza niedziela wiosenna wywołała na boiskach piłkarskich Lwowa znaczne ożywienie. Zmora mistrzostw zmobilizowała przedewszystkiem wszystkie trzy ligowe drużyny. Pierwsze występy nie pozwalają naturalnie na wydanie sądu, w każdym razie jednak podkreślić należy niezłą kondycję Czarnych i Pogoni oraz słaby start Lechji. Pozatem wystąpiły na arenę również drużyny niższych klas.

Pogoń — Ukraina 9:1 (5:1). Pierwsze zawody Pogoni zwabiły około 1.000 widzów, którzy z zainteresowaniem oczekiwali przedewszystkiem występu Kossoka. Nie zawiódł on pokładanych nadziei, mimo bowiem ciężkiego błotnistego boiska, zabłysnął bogatą skalą swego repertuaru technicznego, przyczem bardzo szybko zaaklimatyzował się w nowem otoczeniu. Akcje napadu Pogoni, złożonego pozatem jeszcze z Zimmera, Prasa, Szabakiewicza i Łagodnego były wcale dobre, gra przyziemna w danych warunkach jednak zupełnie niepraktyczna, gdyż piłka ustawicznie grzęzła w błocie. W pomocy niepożytą siłę wykazał znów Kuchar; Hanin, grający w miejsce Deutschmanna i Hanke dobrzy. Słabo wypadł debiut obrony, w której początkowo grał Jerzewski z Czeżewiczem, później z Fichtlem. Albański mało zatrudniany kilkakrotnie wykazał, że jest już w zwykłej formie.

Ukraina wystąpiła również z graczami rezerwowymi i zmuszona była ograniczyć się wyłącznie do obrony, przyczem wdrugiej połowie zupełnie się wyczerpała. Bramki dla Pogoni zdobył Kossok (4), Łagodny i Prass po dwie, Zimmer jedną, dla Ukrainy z karnego Worobec. Sędziował p. Kurzweil.

Czarni — Lechja 7:2 (4:1). Zawody powyższe miały charakter treningowy. Czarni wystąpili w pełnym składzie z Chmielowskim w ataku i Konopaskiem w obronie. W szeregach Lechji zabrakło obrońcy Pająka. Wysoka klęska Lechji była mniejszą niespodzianką może niż słaba kondycja fizyczna młodych graczy ligowych, którzy wszak przechodzili pilnie zaprawę zimową. Drużyna gospodarzy pracowała wcale sprawnie, atak wykazywał wielką żywotność, również dobrze spisywała się obrona i bramkarz, pewne luki ujawniały się w pomocy. Bramki dla Czarnych zdobyli: Chmielowski trzy, Drzymała i Sawka po dwie. Dla Lechji Kuncewicz i Urich. Sędziował p. Boder.

Hasmonea — Jutrzenka 5:1 (2:0). Hasmonea mimo czterech rezerwowych miała przewagę i odniosła zasłużone zwycięstwo. Bramki zdobyli Steuerman i Tennenbaum po dwie, Friedman jedną, dla Jutrzenki Salik. Rekord — Czarni I B 4:2 (2:2). Bramki dla Rekordu: Zahn dwie, Piątka i Pinson po jednej.

O puhar dyr. Kanenberga

Zawody bokserskie o puhar dyr. Kanenberga Zjednoczone — Widzewska Manufaktura miały bardzo interesujący przebieg, aczkolwiek nie stały na specjalnie wysokim poziomie technicznym. Zwycięstwo w stosunku 11:5 odniosła bezsprzecznie lepsza drużyna Zjednoczonych; wspaniałą klasę pokazał wicemistrz Polski Cyran; mile rozczarował w wadze ciężkiej Rosław. Już w niedalekiej przyszłości będziemy mieli w nim pierwszorzędnego pięściarza wagi ciężkiej. W drużynie Wimy zadowolił Cegielski i mimo porażki Zieliński, który jednakowoż ustępuje Cyranowi.

W wadze muszej Brzęczek (Z) zwycięża na punkty Wolraba. W wadze koguciej Cegielski (W) wygrywa pewnie z prymitywnym Gonerą. W wadze piórkowej odbyło się atrakcyjne spotkanie dwóch czołowych zawodników Zielińskiego (W) z Cyranem. Pierwsze starcie wyrównane, obaj badają swe słabe strony. W drugiem starciu prawe sierpy Cyrana są przekonywujące, Zieliński jest bowiem lekko zamroczony. Na początku trzeciego starcia stara się Zieliński utrzymać walkę na dystans, jednakże Cyran prze stale naprzód i wygrywa zupełnie zasłużenie na punkty. W wadze lekkiej, Marczewski (Z) zwycięża pod koniec trzeciego starcia przez k. o. Kawczyńskiego. W wadze półśredniej Bartosiak (Z) ma od drugiej rundy przewagę nad Kuńkowskim i wygrywa pewnie na punkty. W wadze średniej Wima zdobywa przez Baranowskiego dwa punkty w. o. W wadze półciężkiej debjutujący Szklarek (W) walczy na remis z Szczecińskim. Szklarek miał kolosalną przewagę fizyczną. W wadze ciężkiej Rosław (Z) ma przygniatającą przewagę nad Paulem, który wkrótce jest groggy i dwukrotnie wylatuje z ringu. Zwycięstwo przez techniczny k. o. przyznano Rosławowi Widownia, mimo dnia powszedniego była wypełniona po brzegi.

Inauguracja sezonu kolarskiego w Łodzi została naznaczona na dzień 19 kwietnia. Obok tradycyjnej defilady przez ulice miasta i nabożeństwie w kościele Łódzki Okręgowy Związek Kolarski, urządził wzorem lat ubiegłych wyścigi propagandowe na szosie.

Kolarze łódzcy: Muzolf, Morga (obaj z Towarzystwa Zwolenników Sportu), Embrodt (Szturm), Ingo (Rekord), Zybert i Rettig (obaj z Unionu), odbywają obecnie swą powinność wojskową.

Tor żużlowy w Łdzi dla wyścigów motocyklowych ułożony będzie w Helenowie.

Rewanżowy czwórmecz gier Ł.K.S. — Polonja odbędzie się w niedzielę dn. 12 kwietnia w Warszawie w sali ośrodka w. f.

Marsze i biegi 19-go marca

w dniu imienin Marszałka Piłsudskiego

Zasady zespołowego marszu Sulejówek — Belweder zostały w roku bieżącym zmienione w sposób zasadniczy. Największy nacisk przy klasyfikowaniu zespołów położono nie na najlepszym osiągnietym czasie, ale na kondycji i t. zw. „gotowości bojowej", którą wykazywały drużyny świeżo po przybyciu na metę.

Wszystkie drużyny, które ukończą marsz ten, na dystansie 27 klm., w czasie poniżej 3 g. 27 m. miały być zaliczone do grupy „wyborowej", a dopiero z pośród nich wyróżnić miano drużyny o najlepszej kondycji.

Na starcie w Sulejówku stanęło 97 drużyn po 13-tu ludzi, reprezentujących oddziały wojskowe, policję, zw. strzelecki i mnóstwo innych organizacyj.

Wielka niespodzianka spotkała organizatorów imprezy, gdy wszystkie 87 zespołów, które w komplecie ukończyły marsz, uzyskało czas kwalifikujący je do grupy wyborowej!

24 zespoły miały czas poniżej 2 g. 30 min., a 27 zespołów poniżej 2 godz. 50 min.!!

Najlepszy czas, który nie decydował wszakże o zwycięstwie, uzyskała drużyna szkoły podch. z Zambrowa, w której startowali znani warszawscy lekkoatleci, jak Żuber, Nowakowski, Wojciechowski, Szpalerski i inni.

24 drużyny „najszybsze" zostały wyróżnione i nagrodzone. Wśród nich znajduje się 13 drużyn wojskowych, 4 strzeleckie i po dwie policyjne, pocztowe i kolejowe.

Ogłoszenie wyników odbyło się w sali Podchorążówki, po przemówieniu dowódcy O. K., gen. Wróblewskiego, który dziękował serdecznie wszystkim uczestnikom za ich wspaniały wysiłek, jakim uczcili imieniny Marszałka Józefa Piłsudskiego.

W Łodzi odbyły się tradycyjne zawody marszowe, organizowane przez zarząd łódzkiego Związku strzeleckiego z okazji imienin Marszałka Piłsudskiego, na przestrzeni 29 kilometrów.

Każdy zespół składał się z sześciu zawodników, z których przynajmniej pięciu powinno było przybyć na metę. W marszu wzięło udział ogółem 70 drużyn, w tem 10 drużyn kobiecych.

Drużyny męskie musiały przed Aleksandrowem odbyć strzelanie zespołowe z broni małokalibrowej, którego wyniki brane były pod uwagę przy ogólnej punktacji.

Pierwsze miejsce w grupie starszych zdobył zespół 28 p. S. K. przebywając trasę w czasie 4 godz. 6 min. 15 sek. przed zespołem Policji Państw. z Piotrkowa 4(godz. 08 m.).

Bieg Sulejówek-Belweder



Współzawodniczące drużyny krzepią swe siły cukrem.

Pierwsze miejsce w grupie młodszych zajęła drużyna związku strzeleckiego z Piotrkowa, zdobywając nagrodę dowódcy X-ej dywizji, przed Strzeleckim klubem sportowym.

Na liczbę 60 zespołów, które wystartowały w komplecie, ukończyło marsz 52 zespoły. W kategorji drużyn żeńskich, które miały do przebycia 13 i pół klm. z Aleksandrowa do Łodzi, pierwsze miejsce zajęła drużyna łódźkiego Związku Strzeleckiego, która przebyła przestrzeń w czasie 1:34:10. Organizacja zawodów bardzo sprawna.

Bieg sztafetowy Dom Żołnierza — Oleandry odbył się w Krakowie we czwartek dnia 19 marca z okazji imienin Marszałka J. Piłsudskiego. Wyniki techniczne biegu: I. S. K. S. Patria w czasie 16.15 min., II. R. K. S. Legja 16.39 min, III. 1 baon Mostów Kolej. Startowało 6 drużyn.

Drużyna zwycięska składała się z zawodników paru klubów, a mianowicie: Hetper I (Cracovia), Soldan (Wawel), Michalik (wykreślony z listy członków P. Z. L. A.) i Lorenz (niezgłoszony), co jest sprzeczne z przepisami P. Z. L. A., podług których powyższe zawody się odbywały.

Marsz gwiazdzisty strzelców odbył się dnia 19 marca w Krakowie z okazji imienin Marszałka J. Piłsudskiego na trasie 10 klm. Pierwsza do mety w Oleandrach przybyła drużyna Myślenice, druga — Wadowice, trzecie — Cieszyn, czwarta — Bielsko, piąta — Nowy Targ, szósta — Maków. Typowana na zwycięzcę tego marszu drużyna „Orląt" Kraków, przybyła do mety ósma. Startowało 30 drużyn. Po przybyciu do mety wszystkich drużyn odbyła się defilada, poczem nastąpiło rozdanie nagród przez dr. Kandlickiego.

O pierwszeństwo w boksie Warszawy

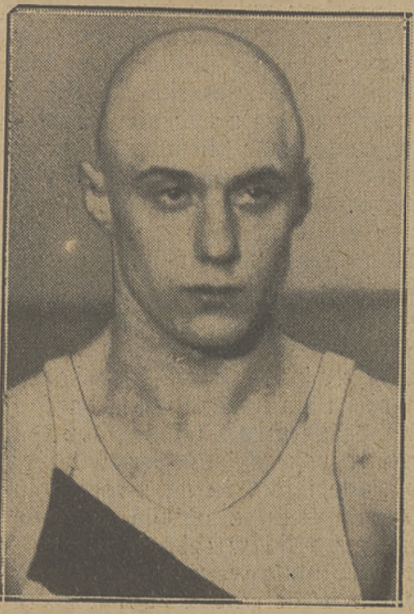
Kazimierski, Głon, Anders, Brzózka, Wolski, Seidel i Mizerski zdobywają tytuły mistrzowskie





BIEG NAPRZEŁAJ OŚRODKA W. F. W WARSZAWIE

Na lewo start biegu: trzeci od lewej leader biegu Szelestowski Nr. 34 — Kusociński, Nr. 47 — Sarnacki. Na prowo: Janusz Kusociński prowadzi bieg samotnie.



STEFAN GŁON

po dłuższej przerwie stanał znów na deskach ringu i wykazał doskonałą forme.

Mistrzostwa klasy A bokserów warszawskich w odróżnieniu od mistrzostw kl. B. zgromadziły zaledwie 24 zawodników. Zato wszyscy oni przedstawiali już poziom naprawdę wysoki.

Stwierdziwszy to, należy dodać, że obok starych znajomych widzieliśmy też i przedstawicieli t. zw. „narybku", który tak co do ilości, jak i co do jakości, przedstawia się okazale. Dość powiedzieć, że „nowicjusze" stanowili akurat połowę uczestników mistrzostw, i że w 7-iu finałach znalazło się ich 6-ciu!

Świadczy to wymownie o postępach, uczynionych przez stolicę.

Drużynowo na planie pierwszym pozostała „Polonja", która zdobyła 4 tytuły. Supremacja jej okazała się jednak mniej wyraźna, niż przed rokiem — przedewszystkiem wobec postępów, uczynionych przez dawniej drugorzędne kluby. Na uwagę z nich zasługują: w pierwszym rzędzie „Warszawianka", której przypadły w udziale 2 tytuły, a która dotąd bywała jedynie dostawczynią „ofiar", dalej „C.W.S.", którego wszystkich 6-ciu zawodników spisało się znakomicie, wreszcie „Skoda", z dwoma wartościowymi reprezentantami.

Jeden tylko tytuł zatrzymała „Makabi", zaś „Skra" pozostała — na lodzie.

Indywidualnie na pierwszy plan wybił się bezsprzecznie Stefan Głon. Po dwuletniej przerwie wieloletni mistrz Polski, był dla wszystkich — zagadką. Rozwiązanie jej przyniosło wspaniałe zwycięstwo, uzyskane w pierwszej turze nad Gossem.

Głon pozostał niezrównanym. bezsprzecznie najlepszym w Polsce technikiem, a straciwszy może nieco na temperamencie, zyskał na sile, czego dowodem knock-down, zadany Gossowi w pierwszej rundzie. Finał Forlański — Głon na mistrzostwach Polski zapowiada się więc niezmiernie interesująco.

Drugim „bohaterem" mistrzostw był Wolski II. Miał on trzy ciężkie walki, z których wyszedł jaknajlepiej: w pierwszej turze bijąc w 3 rundach Głowackiego, w drugiej, po pięciu aż rundach, pokonywując prącego się niepowstrzymanie do góry, lecz jeszcze za mało doświadczonego Karpińskiego, a w finale wygrywając w 3 rundach z Wysockim. Uzyskał on te wyniki dzięki wszechstronności technicznej, rozważnej taktyce i niepośredniej wytrzymałości.

Jedyną prawdziwą niespodziankę zanotowano w wadze lekiej, w której Bąkowski ze „Skody" gładko wypunktował faworyta Birenzweiga, i gdzie wobec tego do finału doszło dwu „nowych" — Brzózka i Bąkowski. Zderzyli się oni zresztą z trzecim z rzędu w finale. Jak na „Pierwszym kroku" i jak na mistrzostwach kl. B.— w rezultacie wygrał Brzózka, dzięki mikroskopijnie małej przewadze.

Głowacki, od niedawna w wojsku, nie mógł przygotować się należycie. Brał pozatem udział w marszu Sulejówek — Belweder, a przedewszystkiem, wobec nadwagi 100 gramów został zakwalifikowany do wagi półśredniej, gdzie w tych warunkach nie miał żadnych szans.

Kazimierski wygrał w muszej pewnie, choć tak Wieczorek, jak i Mrozowski (obaj C. W. S.) bynajmniej nie dali się zjeść żywcem.

Anders znalazł i w Orliczu, i w młodym Pernaku II przeciwników równorzędnych, z którymi niełatwo mu przyszło się uporać.

Tylko Sejdel (wobec absencji Garbarza), i Mizerski nie znaleźli na drodze poważnych przeszkód.

Omyłek sędziowskich dziwnym zbiegiem okoliczności — nie zanotowano. Zachowanie się publiczności jak zwykle, czyniło na prawdziwych sportowcach wrażenie przygnębiające.

Organizacja w piątek znośna, w sobotę haniebna, ale tak że... dalej nie idzie, zaś w niedzielę ni z tego ni z owego — idealna.

Wyniki walk były następujące:

Finały kl. B. w wadze piórkowej Pernak II (Pol.) bije Cackowskiego (Skra) na punkty, w wadze półśredniej Klimaszewski (Pol.) wygrywa w. o.

Waga musza. Kazimierski (Pol.) bije na punkty Wieczorka (C. W. S.) nie bez trudności, Pasturczak (P) po dodatkowej rundzie bije Urkiewicza (Mak.). W półfinale Mrozowski (C. W. S.) po dodatk. starciu bije Pasturczaka na pkt.; w finale Kazimierski (P) w 3 rundach wypunktowuje dzielnie broniącego się Mrozowskiego.

Waga kogucia. Odrazu w pierwszej parze — właściwy finał: Głon — Goss. Goss atakuje. Głon kryje się jednak bajecznie, nie zaniedbując wykorzystywania swej świetnej lewej. Wkrótce przechodzi on do ataku i w pewnym momencie błyskawicznym prawym prostym posyła Gossa na ziemię. Goss kończy rudnę groggy.

W drugiem starciu, bardziej wyrównanem, przedstawiciel Polonii plasuje kilka trafnych sierpowych i Głon przechodzi do defensywy, kontrując jednak częstokrotnie. W trzeciej rundzie pięściarz „Warszawianki" słabnie, i Goss, zacięcie atakując, odzyskuje sporo terenu. Po gongu następuje niezrozumiałe zamieszanie: pierwotnie ogłaszają zwycięstwo Głona, by po 5 minutach zadecydować, iż ma się odbyć dodatkowa runda. Przeważa w niej wyraźnie Głon, którego zwycięstwo zostaje suto oklaskiwane.

W drugim półfinale Olszewski (Skra) wypunktował Śmiecha (C.W.S.) Finał — to koncertowe solo Głona, któremu odważny i uparty Olszewski pozwolił popisać się całą ogromną skalą techniki, od błyskotliwych seryj ciosów, zadawanych tą samą ręką, do nieprawdopodobnych uników i blockingów.

Waga piórkowa. Ex-mistrz Warszawy, Dąbrowski (YMCA) choć zachował po dwuletniej przerwie, ujmującą sylwetkę bokserską i technicznie przedstawia się dodatnio — zatracił skuteczność; to też mimo wyraźnej przewagi w 2 pierwszych rundach, w trzeciej nie umiał powstrzymać impetycznych ataków młodego Pernaka i zasłużenie przegrał na puntky. Anders (Mak.) dzięki większej twardości i sile wygrał z Orliczem (S.W.S.), który pokazał się jednak z jaknajlepszej strony i poczynił postępy.

Waga lekka. Bąkowski (Skoda) dzięki lepszej technice bije Krawczyka (P), a Brzózka (Warsz.) silniejszy, skuteczniejszy i agresywniejszy, eliminuje Wichlińskiego (Skra). W półfinale Bąkowski wyraźnie bije Birenzwejga (Mak.), u którego pod względem techniki daje się zaobserwować spadek. W finale, nieładnie i chaotycznie, aczkolwiek z sercem z obu stron prowadzona walka daje zwycięstwo Brzózki nad Bąkowskim w 4-ch rundach.

Waga półśrednia okazała się najsilniej obsadzona. Wysocki (Mak.) pewnie pokonał na punkty Klimaszewskiego (P.); Wolski II również stosunkowo łatwo uporał się z Głowackim (Skra), za którym przemawiają jednak okoliczności łagodzące. Strzelec (Skra) po dodatkowej rundzie i nie nadzwyczajnej z obu stron walce bije Reutta (YMCA). W półfinałach Wysocki wygrywa w. o. wobec wycofania się Strzelca z powodu uszkodzenia ręki, a Wolski II w niezmiernie zażartej walce z robiącym ogromne postępy Karpińskim (C.W.S.), wygrywa po 2 dodatkowych rundach. Finał daje początkową przewagę Wysockiego nad trzymającym się zbyt ostrożnie defensywy Wolskim. W trzeciej jednak rundzie bokser „Polonji" świetnie kontruje i doprowadza makabistę do stanu opłakanego. Zwycięstwo Wolskiego b. nieznaczne, lecz niezaprzeczone.

W wadze średniej Sejdel (Pol.) z większym, niżby się można było spodziewać, trudem uporał się kolejno z Antczakiem (Skoda) i Setowskim (C.W.S.).

W wadze półciężkiej była tylko jedna walka. Mizerski (Polonja) po dwu małowartościowych rundach przeszedł w trzeciej do ofensywy, zakończonej znokautowaniem twardego i ambitnego przeciwnika.

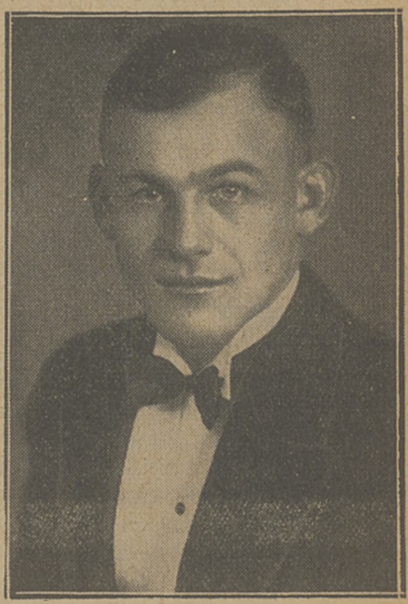
Ogólne wrażenie z mistrzostw — bezwarunkowo dodatnie.

W. Jurosza.



LUCKHAUS (BIAŁYSTOK)

najlepszy oszczepnik polski, mówi o swej karjerze na stronie 5-ej.



JAN ARSKI

świetny bokser polski mówi obok o swej błyskotliwej karjerze.

Jan Arski sześciokrotny mistrz Polski

Sylwetka naszego „rekordzisty bokserskiego" i króla nokautu

Historja sportu pięściarskiego w Polsce — to dzieje krótkich 7 lat. A jednak zdążyło już przewinąć się na ringach naszych wielu bokserów, którzy w tym, czy owym momencie byli przedmiotem podziwu i powodem dumy całego świata sportowego, a nawet których sława promieniowała i zagranicę.

Wszyscy oni byli jednak tylko bohaterami dnia w ciągu krótkiego tylko okresu. Wybijali się na sam szczyt, by po chwili ustąpić miejsca nowemu faworytowi tłumów.

Jeden tylko trwał stale, był zawsze na tymsamym poziomie, był równym sobie. Dlatego może (choć był zawsze, w swojej wadze, pierwszym) jakoś się tak do jego niezaprzeczonej wyższości przyzwyczajono, iż sukcesy notowano tylko mimochodem, a jedynie porażki podkreślano...

Jan Arski był moralnym mistrzem Polski wagi półśredniej już w roku 1925, a oficjalnie posiadał ten tytuł nieprzerwanie w ciągu okresu całego od 1926 r. do 1930 r., czyli był na czele swej kategorji w ciągu sześciu lat zrzędu.

Podobnym wynikiem nikt z kolegów jego poszczycić się nie może, a i w innych działach sportu takiej niezachwianej supremacji nigdzie nie obserwujemy.

Do tego dodać należy, że Arski przysporzył Polsce najwięcej punktów w spotkaniach międzypaństwowych, występując w nich 8 razy — co jest swego rodzaju rekordem — uzyskując 6 zwycięstw, wychodząc raz na remis i ponosząc jedną tylko, przytem wątpliwą porażkę z Austrjakiem Frabergerem, obecnie zawodowcem.

Do największych sukcesów swych Arski zaliczyć może zwycięstwo nad Volkmarem, uważanym przez Niemców za największą ich „gwiazdę", oraz nad obecnym zawodowym mistrzem Niemiec Tobbeckiem, pogromcą Majchrzyckiego.

Sportowiec zamiłowany i wszechstronny, świetny zawodnik poznańskiej „Warty", prawie w każdej dziedzinie zbierał sukcesy. Jeszcze niedawno, startując w drużynie lekkoatletycznej swego klubu, zbierał on punkty w skoku o tyczce i biegach długodystansowych, a w roku ubiegłym zajął on drugie miejsce w pływackich skokach z trampoliny.

Najulubieńszym jednak pozostaje dla niego... bilard.

Bo też „król nokautu" jest tak łagodnego i spokojnego usposobienia, że gdy rozpoczynał się boksować, odradzano mu, sądząc, iż człowiek o tak „dobrem sercu" nie potrafi się bić na ringu.

Okazało się jednak, że sentymentalny Arski między sznurami jest twardym przeciwnikiem. Z 94 dotychczasowych swych spotkań 36 wygrał k. o., a porażki swe może liczyć na palcach.

Dysponując morderczym ciosem z prawej ręki, Arski posiada również wspaniałą technikę i błyskotliwą grę nóg; że pozatem odznacza się piękną, prawdziwie męską budową, a cały styl jego dyszy energją i agresywnością, ujętemi w karby wewnętrznej dyscypliny i zimnej logiki — robi on zawsze na widzach wrażenie niezatarte, dając pokaz pełnowartościowego, stuprocentowego boksu.

Nie tak dawno, na mistrzostwach drużynowych, Arski przegrał nokautem do mało znanego Garnczarka. Uznano wtedy, że to „początek końca" 28-letniego mistrza.

Pośpieszono się nieco. Arski czuje w sobie jeszcze młodzieńczy zapał, czuje się pełen sił, i wcale nie myśli o emeryturze. Dowodem, zwycięstwo na rewanżu z najgroźniejszym obecnie rywalem — Seweryniakiem. i piękny sukces na meczu Polska — Węgry.

I dużo jeszcze wody upłynie, zanim zniknie z ringu ujmująca sylwetka „asa" poznańskiego. Jeszcze przez długie lata będą mogli podziwiać jego zalety techniczne i taktyczne i jego niezachwianą lojalność i szlachetność w walce młodzi adepci rękawicy.



STANISŁAW MARUSARZ

mistrz biegu zjazdowego, rozmawia po swem zwycięstwie z przedstawicielem „Przeglądu Sportowego", p. Lachmanem.



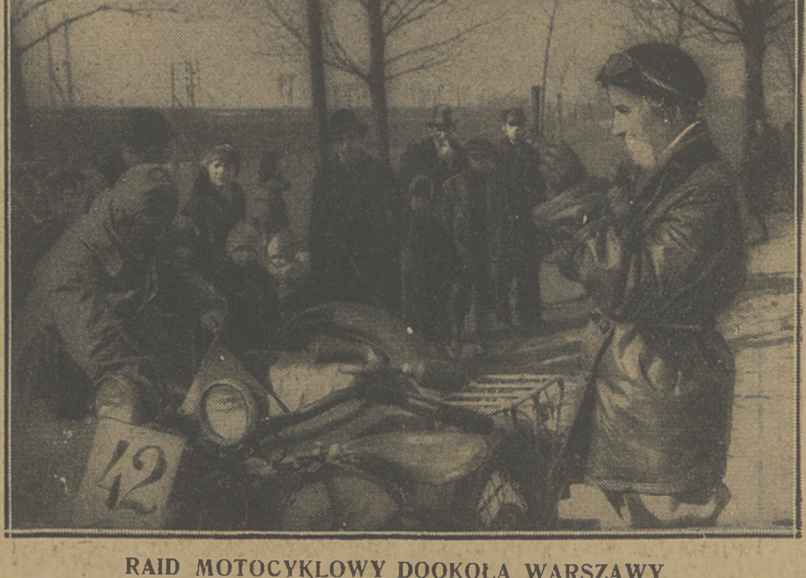
DRAŃKO (BRZEŚĆ n. BUG.)

doskonały kolarz, jest również zdolnym łyżwiarzem. Wraz z p. Gozdziecką wyróżnił sie na konkursie w Brześciu.



ZAPAŚNICY POLSCY TRENUJA

Już od października przygotowywali się nasi zapaśnicy do mistrzostw Europy. Oto moment z obozu treningowego: Szenatloch walczy z Końwa.



RAID MOTOCYKLOWY DOOKOŁA WARSZAWY

odbył się w niedziele na dystansie 45 klm. Wyróżniły się kierowczynie, wykazując doskonała forme.



KOLARZE RUSZAJA NA SZOSY

Pierwsza wycieczka Amatorskiego K. S. (Warszawa) do Wilanowa w dniu 15 b. m.

Inż. Jerzy Grabowski

Jak patrzeć na mecz piłkarski

Kiedy bramka jest zdobyta. Zetknięcie sędziego z piłką. Przestępstwa bramkarza

Z pośród mnóstwa zagadnień, które nasuwają się przy oglądaniu meczu piłkarskiego, poza omawianym w poprzednich numerach „Przeglądu Sportowego" faulem i spalonym, warto jeszcze poruszyć sprawę wyjścia piłki za linję, a tem samem — i zdobycia bramki.

Zagadnienie to, zwłaszcza przy wyjściu piłki za linję boczną boiska, powoduje niezwykle częste konflikty sędziów linjowych zarówno z graczami jak i z publicznością. Otóż piłka znajduje się dopiero za boiskiem, kiedy pełnym swym obwodem wychodzi poza zewnętrzny skraj linji i traci z nią kontakt, czyli przestaje być styczną do tej linji. Wystarczy narysować to na papierze, aby uzmysłowić sobie, jak daleko piłka musi wyjść za zakreślony linjami teren gry, aby sędzia miał prawo i obowiązek oddania gwizdka.

Przy okazji podkreślamy, że przy oznaczeniu boiska grubość linji i jej skraj wewnętrzny nie odgrywa żadnej absolutnie roli — o wszystkiem decyduje skraj zewnętrzny.

Tak samo sprawa wygląda przy zdobyciu bramki, którą można i trzeba odgwizdać dopiero wtedy, kiedy piłka całym swym obwodem przekroczy światło bramki, czyli wyimaginowaną płaszczyznę, leżącą na zewnętrznych skrajach słupków bramkowych i poprzeczki. Króko mówiąc — na optykę piłka musi znajdować się już dość głęboko w bramce (jej skraj zewnętrzny będzie od legły około 30 cm. od światła bramki), aby bramkę uznać za zdobytą.

Drugą sprawą, nasuwającą pewne wątpliwości jest kwestja odbicia się piłki od sędziego. Otóż arbiter znajdujący się na polu gry nie posiada żadnych właściwości gracza. Jeśli piłka odbije się od niego, nie może to w żadnym wypadku wpłynąć na tok gry. Tak więc jeśli np. przy rzucie z rogu piłka wpadnie do bramki tylko dlatego, że odbiła się od sędziego, bramka musi być uznana za zdobytą, tak samo jak uznać ją trzeba, gdy odbije się od poprzeczki, czy zmieni swój lot skutkiem podmuchu wiatru. W konkluzji — najlepiej jest sobie wyobrazić, jeśli chodzi o zetknięcie się arbitra z piłką, że jest on stałą, ale niewidoczną przeszkodą: natrafienie na nią powoduje niespodziane, zaskakujące graczy komplikacje w toku gry, ale nie może wpłynąć na jej przerwanie (chyba że piłka wyjdzie poza boisko).

Sprawą, która przysparza sędziom wiele kłopotów, jest t. zw. noszenie piłki przez bramkarza. Przepis mówi, że bramkarz, który trzyma piłkę w rękach musi z nią przebiec tylko dwa kroki, a przy trzecim musi piłkę odrzucić bądź odkopnąć w pole, albo uderzyć o ziemię, przyczem ma wtedy prawo zrobienia z nią dalszych dwu kroków i t. d. Jeśli przy trzecim kroku bramkarz piłki się nie pozbywa, z miejsca w którym krok ten został postawiony, zarządza się rzut wolny pośredni w stronę jego bramki.

Kara ta, mimo ,że bramka nie może z rzutu pośredniego być zdobyta bezpośrednio t. z. bez dotknięcia jej przez jakiegokolwiek jeszcze jednego choćby gracza obu drużyn, jest jednak bardzo dotkliwa.

W myśl bowiem przepisów obowiązujących, przy wszelkich bez wyjątku rzutach wolnych (pośrednich m. in. od bramki, bezpośrednich m. in. z rogu i karnych), wszyscy przeciwnicy muszą się znajdować od piłki w promieniu conajmniej 9-ciu metrów.

Reguła ta jest łamana tylko wtedy, gdy gracze drużyny broniącej się, cofając się pod bramkę, aby oddalić się o owe 9 mtr. staną na własnej linji bramkowej. Wypadek taki zachodzi przedewszystkiem właśnie przy rzucie wolnym za noszenie piłki przez bramkarza, co ma miejsce zwykle, jeśli nie na polu bramkowem, to na karnem, poza którem bramkarzowi nie wolno piłki dotykać.

Szanse zatem zdobycia bramki z rzutu pośredniego z pola karnego, są jednak bardzo duże. Jakkolwiek bowiem drużyny rutynowane bronią się w ten sposób, że w odległości 9-ciu przepisanych metrów ustawiają w polu lotu piłki mur swych graczy, jednak przy dużem zgraniu i dobrej technice strzału stosunkowo nietrudno jest strzelić piłkę górą nad ich głowami. Bramkarz niema wtedy wiele do powiedzenia, gdyż jest w takich wypadkach zasłonięty przez swych partnerów, a czasami wręcz — unieruchomiony.

Przy okazji nadmienimy, że zakaz oddalenia się od piłki o 9 mtr. obowiązuje tylko drużynę ukaraną; partnerzy egzekutora mogą znajdować się w dowolnej odległości od piłki i dlatego rzut wolny pośredni z pola karnego jest taki niebezpieczny.

Bramkarze polscy, rozpuszczeni przez naszych sędziów, którzy na przestępstwa omawiane patrzą przez palce, w dziedzinie tej popełniają stale wykroczenia. Bieganie z piłką więcej niż dwa kroki, dreptanie z nią w miejscu (każde oderwanie nogi od ziemi i postawienie z powrotem liczy się za krok), prowokujące stanie z piłką w miejscu — oto najczestsze przestępstwa, przyczem ostatnie podlega karalności tylko wtedy, gdy powtarza się stale i trwa niepomiernie długo (sędzia może pod ciągnąć je pod niesportowe zachowanie się gracza na boisku).

Pozatem polskie warunki terenowe, gdzie duży procent gier odbywa się na błotnistych lub pełnych kałuż boiskach, zakorzeniły u nas zwyczaj polegający na tem, że bramkarz przy trzecim kroku dotyka ziemi piłką, trzymaną w rękach i potem znów posuwa się o dalsze dwa kroki. Trik taki jest ponad wszelką wątpliwość przekroczeniem przepisów gry i musi być karany.

W związku z grą bramkarza nasuwa się jeszcze jedna bardzo ważna sprawa. Otóż gracz ten między szeregiem przywilejów posiada i ten, że na swem polu bramkowem, z chwilą gdy nie trzyma piłki w rękach, nie może być atakowany i popychany przez przeciwnika, chyba, że ta muje drogę temu ostatniemu.

Jeśli zatem w sytuacji powiedzmy kornerowej bramkarz piąstkujący piłkę (nie trzyma jej wtedy ani chwili w rękach!) zostanie przez przeciwnika podparty lub pchnięty, sędzia ma pełne prawo do oddania gwizdka i zarządzenia rzutu wolnego w stronę przeciwnej bramki.

Z drugiej jednak strony sędziowie naogół zbyt tolerują faule ze strony bramkarzy, którzy w zapale bojowym często karygodnie pchają przeciwników rękami lub walcząc o piłkę w pozycji leżącej chwytają przeciwników rękami za nogi i t. d.

Trzeba pamiętać, że bramkarz, jakkolwiek posiada przywileje, jest graczem takim samym jak wszyscy jego koledzy i za każdy jego faul musi być dyktowany rzut karny, jak za przewinienie obrońców czy pomocników.

Czy taternictwo jest sportem

Obszerną jest rodzina sportów. Ale dlaczego taternictwo ma być również sportem?

Faktem jest, że jeszcze w ubiegłem stuleciu, jeszcze nawet w początkach XX wieku, sport tatcrnicki nie istniał. Istniało już jednak wówczas taternictwo.

Ci i owi historycy usiłują już coprawda w czynie Pawlikowskiego (I wejście na Mnicha około roku 1880), widzieć „moment sportowy". Klasyfikacja ta wydaje się jednak niefortunna. Sport nie idzie w parze z turystyką, w kierpcach i serdaku, z góralską piosenką śpiewaną na szczycie.

To jeszcze okres romantyzmu z epoki Chałubińskiego. Jeszcze rozbrzmiewały wówczas po turniach „słodyczkowe pieśni" Sabały i echo hucznych, tłumnych wypraw „króla tatrzańskiego".

W końcu XIX stulecia — raz w roku 1882, potem w 1884 i 1891 — bronią się szczyty tatrzańskie przed sportowcem. Jest nim Theodor Wundt, alpinista.

Czyny jego jednak były zbyt odosobnione i niemal zupełnie nieznane, aby wywrzeć jakiś wpływ na nierozbudzone jeszcze taternictwo. Daty wejść zimowych Wundta na Lodowy, Łomnicę i inne — zanotował węgierski autor przewodnika po uzdrowiskach podtatrzańskich i Wysokich Tatrach (dr. Szontagh) i — dziś podziwiamy dopiero całą wartość i wielkość tych czynów.

Okres poszukiwaczy skarbów, uczonych botaników i geografów, romantyków rozkochanych w „wycieczkach bez planów" zbliżył się — już w pierwszych latach naszego wieku — ku swemu schyłkowi. Sądzę, że data pierwszego wejścia zimowego na Gierlach (Chmielowski i Jordan) rok 1905— odnawia ducha Theodora Wundta.

Od tej pory, krok za krokiem zwycięża w Tatrach sport: od warjantu Kordysa na Jaworowym Szczycie — po północną ścianę Żabiego Konia, zachodnią Łomnicy i po zdobyciu Lodowej Wyżniej Przełęczy w grudniu.

To są jednak czyny. Jaki jest w nich moment sportowy?

Rozważanie jest proste i samo przez się zrozumiałe.

Stwierdzamy: istnieje sport. Każdy sport jest ruchem. Ruch ten może się zogniskować na boisku i może się wydobyć poza jego ramy. Nazwijmy te dwa rodzaje sportu: boiskowym i przestrzennym.

Taternictwo jest sportem przestrzennym.

Każdy sport jest ruchem, a każdy sportowiec tak się „rusza" jak to najlepiej potrafi.

Ja najlepiej potrafię „ruszać się" w skale. Lepiej, niż po ziemi równej i gładkiej.

Taternik posiada dla mnie pewne cechy wspólne z... elektrycznością! Ta ostatnia swobodnie się czuje i „w swoim żywiole" — na przekór reszcie świata — właśnie w materjach nieprzenikliwych dla innych ciał (metal).

Taternik — w przeważnej ilości zaobserwowanych przeze mnie wypadków — lepiej się czuje w granicie, niż na prostej drodze. Na dancingu czy spacerze może być niezdarą, ale w urwisku jest wirtuozem ruchu i zgrabności.

Taternictwo jest więc talentem; szczególnie, że wymaga jeszcze bogatego uzupełnienia wewnętrznego, psychicznego.

Zdolności taternckie urzeczywistniają się w czynie, stają się celem taternika. Sama możność zrealizowania w czyn tego, co jest naszem przyrodzonem uzdolnieniem — wystarczy, aby ponosić tak krańcowe wysiłki i niebezpieczeństwa, jakie stwarza wyprawa w skalny świat.

Odnalazłszy w sobie te wszystkie „momenty sportowe" taternictwo postawiło sobie, jak wszystkie sporty, jasny i twardy cel: rekord!

W. Stanisławski.

Z klubów żydowskich

Dr. Antoni Wortman został ponownie wybrany prezesem Hakoahu warszawskiego.

Dyr. Szymon Mardyks został wybrany prezesem Rady Sportowej Barkochby warszawskiej.

Dr. A. Omiski i A. Aleksandrowicz zostali dokooptowani do Zarządu Makabi warszawskiej.

Mieczysław Zylberberg wybrany został prezesem Samsonu warszawskiego.

Aleksander Milwergier, długoletni kierownik sekcji piłki nożnej Bar-Kochby warszawskiej przeszedł do Makabi warszawskiej.

Ignacy Edelsztein został wybrany prezesem Makkabi kieleckiej.

Lerner II popularny piłkarz Gwiazdy stołecznej objął kierownictwo sekcji pięściarskiej Gwiazdy warszawskiej.

Adolf Szlechter (Makabi — Warszawa), sędzia lekko - atletyczny P. Z. L. A., został powołany do odbycia służby wojskowej w 72 p. p. w Radomiu.

Dawidowicz I, pięściarz Makabi stołecznej, został powołany do służby wojskowej w 6 p. p. Legjonów w Wilnie.

Julian Figlarz, napastnik Hakoahu stołecznego, został wcielony, jako poborowy, do 13 p. p. w Płocku.

Na walnem zebraniu Żyd. Akad. Kl. Sp. został wybrany nowy Zarząd w osobach: p. Rafałowski — prezes, p. Gotlib — v. prezes, p. Fejgenberg — 2 v.-prezes, p. Salit — skarbnik, p. Oppenheim — sekretarz, p.p. Eljakimowicz, Marek, Antokolski — członkowie.

Zarząd sekcji piłki nożnej TS.Wisła przedstawia się po ostatniem Walnem Zgromadzeniu jak następuje: Cz. Delekta, kierownik, Kornaś — zast. kier. Kotarba — sekretarz, oraz pp. por. Karkoszka, Chornikowski, Niemiński, Łaba, Kiliński, Merklinger, Woźniak członkowie.

Pogoń (Lwów) wydała w formie broszury sprawozdanie ze swej działalności w r. 1930. Broszura zawiera omówienie ogólne prac klubu pióra inż. Tadeusza Kuchara, oraz przejrzysty przegląd działalności na wszystkich terenach. Sprawozdanie unaocznia ogrom pracy dokonanej przez Pogoń i raz jeszcze stwierdza, że dzielny ten klub, majacy swych sympatyków we wszystkich częściach kraju, należy do najaktywniejszych organizacyj sportowych Polski.

SKRZYNKA POCZTOWA
„Przeglądu Sportowego"
(Odpowiedzi listownych redakcja nie udziela)

J. Biel. Tel. Aow. Korespondencja nie nadawała sie do druku. Prosimy o rzeczy ogólniejsze, charakteryzujące stosunki sportowe.

„Naprzód", Lipiny. Dla Rudzkiego mamy pełne uznanie i dawaliśmy temu wielokrotnie wyraz. Uważamy go za jednego z najzdolniejszych bokserów polskich. Zwycięstwo jego z Szabo nie było jednak zasłużone, a oklaski widowni, zdaniem trzech naszych sprawozdawców, obecnych na meczu, wypadły istotnie blado.

Wł. Sedl., Karwina. Z przyjemnością będziemy informowali naszych czytelników o postępach sportu polskiego w Czechach. Prosimy o korespondencję.

„Kapitan", Lwów. Odpowiedź zamieściliśmy. Polemiki prowadzić dalej nie będziemy. Ataki stoją na zbyt niskim poziomie, są zbyt demagogiczne, jednostronne, by na ine reagować.

P. A. Ten., Sokołów. W starostwie lub województwie. Wzór statutu da Panom zapewne każdy z zalegalizowanych klubów sportowych.

P. Bog. Kop., Pruszków. Opowiadanie to znamy w oryginale niemieckim. Uważamy, że nie jest na tyle dobre, aby czynić starania o pozwolenie na przekład.

R. K. S. Gwiazda. Warszawa. Do życzenia WPanów zastosujemy się jaknajchętniej i dziękujemy za zwrócenie uwagi.

P. J. Ep. Praha — Nusle. Z propozycji nie skorzystamy. Korespondenta zmieniać nie mamy zamiaru.

P. Cz. Mun., Leszno. Na propozycje WPana zgadzamy się i numer poleciliśmy wysyłać.

Czytelnikowi z Kępna. Według informacyj naszych ma w zasadzie grać. Gra już 14—15 lat. Określenia tego wytłumaczyć nie podejmujemy się, jak i wielu innych wiadomości zamieszczanych w tem piśmie.

P. „Jot", Poznań. Jedno ze zdjęć zamieszczamy. Liczymy, że nie będzie to ostatnie, które od WPana otrzymamy, przeto z wysłaniem honorarjum narazie czekamy.

P. Jul. Els. Tunis. Notatkę zamieszczamy. Co do korespondencji, to prosimy o próbkę, a wtedy będziemy mogli coś konkretnego odpowiedzieć.

P. E. K., Kościan. Polecamy podręczniki: „Zaprawa lekkoatletyczna" — kpt. Mierzejewskiego (bibl. sportowa) i „Lekka atletyka" kpt. Barana.

„Age", Biała. Artykulik o golfie będziemy drukowali, po przeprowadzeniu pewnych skrótów.

Różne wiadomości

Warszawa — Poznań, międzymiasto we spotkanie piłkarskie odbędzie się w stolicy w dn. 20 września r. b.

Głon objął stanowisko honorowego trenera sekcji bokserskiej AZS-u.

Walne Zgromadzenie Warszawskiego Koła Dziennikarzy Sportowych odbędzie się w dn. 12 kwietnia. Ogólnopolski zjazd prasy sportowej 19 kwietnia r. b.

Navratil został przez kapitana związkowego zaliczony w poczet obozu przygotowawczego do rozgrywek o puhar Daisva. Decyzja ta nastąpiła wskutek zgrania Navratila z Hebda w doublu, dla wypróbowania wartości tej pary.

Grażyna, były mistrz Warszawy i wicemistrz Polski w hazenie, ma zamiar nie stawać w nadchodzącym sezonie do rozgrywek o mistrzostwo W. O. Z. G. S. w tej grze, gdyż nie chce przemęczać swych zawodniczek, zachowując ich siły na trening lekkoatletyczny.

Jak wiadomo, po czteroletnich walkach o Djanę warszawski AZS posiada o 16 pkt. więcej, niż Grażyna, zaś o ostatecznem zdobyciu puharu zadecyduje rok obecny. Grażyna wytęży wszystkie swe siły, by zdobyć tę cenną nagrodę na własność.

Nagrodę PUWF, przeznaczoną dla zwycięskiego zespołu w „Pierwszym Kroku Pływackim", zdobył AZS, uzyskując 48 pkt. Drugie miejsce zajął Sarmata — 34 pkt. przed Makabi — 26 pkt., ŻASS-em — 17 pkt., Sławą — 10 pkt. i YMCA — 4 pkt.

ZPTK odznaczył dyplomami honorowymi za zasługi położone dla rozwoju sportu kolarskiego trzech łodzian: Józefa Pfeifera, Stefana Wieruckiego i Klemensa Urbanowicza.

Klasa B rozgrywać będzie mistrzostwa w 3 grupach, ustalonych w sposób następujący: I grupa. Ruch, Orzeł, Lawina, Kordjan, ZASS, Hakoah; II grupa: Elektryczność, mistrb kl. C, Samson, Czarni, C. W. S., Pocisk; II grupa: Żyrardowianka, Reduta, Barkochba, Sokolęta, Drukarz, Sarmata. Grupy powyższe za zgodą klubów klasy B ułożone zostały przez komisję WOZPN-u, wyeliminowała losowanie, jako niedające gwarancji racjonalnego rozmieszczenia drużyn.

Po ukończeniu gier grupowych, finaliści grup rozgrywają mecze o tytuł mistrza klasy B, oraz 1, 2 i 3 miejsce w tabeli; drużyny, stojące na drugich miejscach grup, grają o 4, 5 i 6 miejsce itd. W ten sposób utworzy się kolejność drużyn od pierwszego miejsca do 18.

MOSSFORD OLLIVER

Gdy piłkarz podróżuje
(Nowela)

Jak mówi jakiś przysłowie „podróże kształcą" i, dodajmy od siebie „rozszerzają światopogląd". Najlepszym tego przykładem jest chyba mój znajomy, Fred. Przez całą zimę niema bardziej zapracowanego człowieka niż on. Jako trener naszego klubu piłkarskiego (posada zresztą honorowa!) ma czas wypełniony całkowicie masażem sztywnych kości, smarowaniem się kredą mieloną, służącą do znaczenia pola karnego, a w czasie pauzy, rozdzielaniem płatków cytryny. Z końcem sezonu zamienia on się w chodzący kłębek nerwów i tylko miesiące letnie ratują go przed kompletnem załamaniem. Dlatego też, oświadczenie, że udaje się z całą rodziną na dłuższą podróż, przyjęliśmy wszyscy wprost z uniesieniem.

Wkrótce po jego powrocie, spotkałem go na ulicy.

„Hallo!" zawołałem, zatrzymując wóz. „Słyszałem, że pan był na urlopie. Jak się pan bawił?"

Fred promieniał. „Cudownie" zachwycał się. „Po podróży patrzymy na świat zupełnie innemi oczami. Pan sobie nie wyobraża, ile taka podróż przysparza wiadomości i jak odświeża umysł. Byliśmy w Niemczech. Gdy opuszczaliśmy Kolonję"...

„Oh! Kolonja!" mruknąłem z pewnego rodzaju uszanowaniem. „Szczęśliwiec! Z pewnością zwiedził pan tum, obejrzał znaną studnię z gnomami"...

„Ach Boże! Nie mieliśmy czasu, żeby to wszystko zwiedzić", przerwał usprawiedliwiająco. „Byliśmy tam tylko jeden dzień. Ale zato, muszę ci wyznać drogi przyjacielu, widziałem tam najlepszą piłkę nożną, jaką pan sobie może wyobrazić. Grali tam przypadkowo Totenham - Wanderers, i niech mi pan wierzy, oni wiedzieli czego chcieli. Teren, coprawda, wpływał cośkolwiek na ich styl, ale gdy..."

„Tak, tak", przerwałem szybko. „Eh, — a czy odwiedził pan i Bonn?"

„Bonn!", wykrzyknął, a twarz jego zajaśniała. „No oczywiście! Wszakże to jeden z najwspanialszych dni mych wakacyj. Widziałem"...

„...Miejsce urodzenia Beethovena" — rzekłem pełen wewnętrznego podniecenia.

„Beethoven?!" powtórzył Fred podnosząc wysoko brwi. „W którym klubie on gra? Coś mi się zdaje, że pan się myli. A może pan ma na myśli tego młodego bubka, którego nazywają „Bratofen". Środkowy napastnik tamtejszego klubu. Uważam, że go przeceniają, bo choć nie można zaprzeczyć, że ma wiele zalet, to jednak według mego zdania, gra jego obliczona jest zbyt na galerję. Przypomina mi on"...

„Czy był pan i w Wiesbaden", badałem gorączkowo. „Nadreńczycy to przepyszni ludzie".

„Ma pan rację" wybuchnął z zachwytem. „Widziałem jak załatwili się z teamem Boltonu bijąc go 10:0. Tamci nie mieli przecież zupełnie szans. Ale naturalnie miejscowy sędzia... No, wogóle ci sędziowie"...

Na chwilę brakło mu tchu.

„Cieszy mnie, że pan zrobił tak miłą podróż" rzekłem znacząco. „Podróż, bez wątpienia pogłębia wiedzę".

„Byliśmy również i we Frankfurcie" ciągnął dalej Fred.

„Ach! zawołałem mimowoli, „rodzinne miasto Goethego".

„Któż to znów jest?" zapytał niedowierzająco Fred. „Gdzież on ma grać?"

„Podróże kształcą i rozszerzają światopogląd" uśmiechnąłem się uprzejmie. „Czy poznał pan i Heidelberg?"

„O tak! Heidelberg przypominam sobie dokładnie" odparł. „Widziałem tam wspaniały film naukowy. Były to zdjęcia czasowe demonstrujące grę angielskich drużyn footbalowych. Mówię panu — śmieszne uczucie, siedzieć w ciemnej sali i obserwować, jak ci chłopcy na ekranie dryblują piłkę w siatkę. Tak widziałem naprzykład"...

„Chcąc się czegoś nauczyć, trzeba podróżować" wyrzekłem poważnie. „Czy pan"...

„I wie pan co" wybuchł nagle Fred oburzony, „ludzie są tam czasami bardzo mało wykształceni. W Norymberdze spotkałem starszego pana, który nie wiedział co to jest spalony!"

Rzuciłem na Freda przeciągłe spojrzenie i westchnąłem. „Rzeczywiście, dużo pan widział w świecie" rzekłem. „No! dowidzenia, teraz ja jadę na urlop!"

„Gdzie go pan zamierza spędzić?" spytał zaciekawiony.

„Nad morzem", odpowiedziałem.

Jakby z żalem potrząsnął głową. „Pan powinien naprawdę gdzieś dalej jechać. Otworzyłoby to panu oczy. Podróże rozwijają stale inteligencję".

„Pod pewnym warunkiem" —powiedziałem puszczając w ruch motor.

„Pod jakim?"... usiłował przekrzyczeć warkot maszyny.

„Pod tym warunkiem, że się ją jednak wogóle posiada" krzyknąłem i dodałem gazu.

Mistrzostwa pięściarskie Wilna

Bokserzy kresowi nie ustają w pracy

W dn. 21 i 22 b. m. w sali Ośrodka W. F., rozegrane zostały mistrzostwa pięściarskie Wil. O. Z. B. przy udziale 9-ciu klubów na 10 zgłoszonych do P. Z. B. i 50-ciu startujących pięściarzy. Po raz pierwszy, co specjalnie należy podkreślić, mistrzostwa okręgu rozgrywane były we wszystkich wagach. W porównaniu z latami ubiegłemi, pięściarstwo zrobiło wielkie postępy i obecnie jest najbardziej popularnym sportem zimowym w Wilnie.

Ogólny poziom techniczny zawodów był wysoki szczególnie w wagach lżejszych, w których zaobserwowaliśmy największy postęp: najsłabsze punkty pięściarstwa wileńskiego, to wagi półciężka i ciężka.

Mistrzostwa rozegrane zostały w 2 klasach: młodzików i seniorów. Na wyróżnienie zasługują jako dobrze się zapowiadający pięściarze następujący młodzicy: Kaszewski (SMP) Duszkiewicz (WilKB), Kowalski (1pp. Leg). Brzozowski (AZS), szczególnie ten ostatni obok b. dobrych warunków fizycznych, posiada wrodzoną szybkość i orjentację.

W klasie seniorów obok znanych Mirynowskiego i Wojtkiewicza wyróżniają się młodzi pięściarze: Głowacz, Kaszewski II (SMP). Wenckun (Sokół) oraz Minkow (Żaks).

Organizacja zawodów, pomimo wysiłków organizatorów nieco szwankowała.

Wyniki techniczne zawodów:

Waga musza — Kaszewski II (SMP) — Lewkowicz (Żaks) Kaszewski lepszy o klasę od swego przeciwnika wygrywa technicznym k. o. w I-szej rundzie. Waga kogucia — Głowacz (SMP) — Hryncewicz (Pogoń). Głowacz wygrywa technicznym k. o. w II-giej rundzie. Waga piórkowa: Kompowski (WKB) — „Konieczny" II (AZS). Walka b. ładna i na wysokim poziomie technicznym. Konieczny lepszy technicznie nie wytrzymuje tempa. Wygrał na punkty Kompowski niezupełnie słusznie. Półśrednia: Młynowski (WKB) — Wenckun (Sokół) Zasłużone zwycięstwo odniósł Mirynowski. Wenckun jest b. dobrym materjałem na pięściarza. Waga średnia. Mistrzem pozostał Wojtkiewicz z powodu braku przeciwnika. Poza konkursem rozegrał towarzyską walkę z Pilnikiem, którego pobił pewnie na punkty. Waga półciężka — Minikow (Żaks) — Norwicz (WZB). Wygrał na punkty Minikow, który jest jedynym wartościowym pięściarzem w wadze półciężkiej i ciężkiej.

Nie rozegrane zostały walki w wagach lekkiej i ciężkiej, które mają się odbyć w przyszłym tygodniu. Sędziował na ringu p. Kłoczkowski.

W klasie młodzików zwyciężyli Bagiński (musza), Milek (kogucia), Kowalski (lekka), Janowski (półśrednia), Zawadzki (ciężka).

Lwów - Przemyśl 10:6

Międzymiastowy mecz pięściarski

Bogaty w bieżącym sezonie program bokserski Lwowa wzbogacił się jeszcze o jeden punkt, który mimo wielkiej reklamy w zupełności nie spełnił oczekiwań. Wchodzi to niejako w zwyczaj, że po każdej jako tako zorganizowanej imprezie bokserskiej nastąpić musi natychmiastowa reakcja w formie beznadziejnego bałaganu zniechęcającego zarówno widza, jak i zawodników do sportu, który w innych okręgach rozwija się tak pięknie.

Organizacja międzymiastowego spotkania Lwowa z Przemyślem wykazała zupełną nieudolną odpowiedzialnych za nią czynników. Skandalem prawdziwem jest fakt, że Lwów na własnych „śmieciach" przegrywa dwie walki przez w. o., a więc niewystawienie zawodników w odpowiednich wagach. Również poziom sportowy pozostawiał wiele do życzenia. Walki były zupełnie nieciekawe.

Wyniki techniczne były następujące: Waga musza: Szpineter (L) remisuje ze Stępińskim (Prz); waga kogucia: Warszewski (L) remisuje z Krzyrakiem (Prz); waga piórkowa: Marks (L) wygrywa przez w. o.; waga lekka: Wagner (L) wygrywa w trzeciej rundzie przez k. o. z Dudzickim (Prz); waga półśrednia: Waliiki (Prz) wygrywa w. o.; waga półśrednia: Kołodziej wygrywa w nrugiej rundzie przez k. o. z Blumbergiem; waga średnia: Bolibrzuchowski (L) wygrywa w pierwszej rundzie przez k. o. z Friedmanem (Prz); waga średnia: Parher (Prz) wygrywa w. o.

Między dwiema bramkami

Mistrzostwa w Łodzi, mecze towarzyskie w stolicy

Drugi tydzień piłkarskich mistrzostw okręgu łódzkiego pozwolił już się zorjentować w tegorocznym układzie sił drużyn łódzkich i ich chwilowej kondycji. ŁKS. I-b, a właściwie pełna drużyna ligowa, z Cyllem w obronie i Herbstreichem na prawym łączniku, odniosła wysokie zwycięstwo nad benjaminkiem klasy A — Biegiem w stosunku 6:0 (2:0). ŁKS. miał dużą przewagę nad przeciwnikiem, zwłaszcza po prezrwie. Herbstreich jest jeszcze niezgrany, mimo to zdobył dwie bramki. Jego koledzy z ataku po jednej.

Osłabiony brakiem swych najlepszych graczy ex-zespół ligowy ŁTSG rozgromił Hakoah w stosunku 7:0 (2:0). Hakoah, który wystąpił bez swych asów grał słabo i na tak wysoką klęskę zasłużył. Orkan odniósł już drugie zwycięstwo w tej kampanji, bijąc Widzew w stosunku 2:0 (0:0). Mistrz Łodzi WKS. osiągnął na własnem boisku słaby wynik remisowy z PTC. 1:1. Wreszcie Turyści wynieśli ze spotkania z drugim benjaminkiem klasy A — Kaliskim Kl. Sp. jeden punkt. Wynik był 1:1. U Turystów z zeszłorocznej drużyny widzimy jedynie dwu graczy: Chojnackiego i Hahna. Pozostali, młodzi chłopcy grali b. ambitnie. Kaliszanie prymitywni, ale ofiarni. Mecz był interesujący i obfitował w wiele emocjonujących momentów podbramkowych.

*

Wyznaczone na sobotę i niedzielę zawody o mistrzostwo klasy A Okręgu Warszawskiego nie doszły znowu do skutku z powodu rozpaczliwego stanu wszystkich boisk stołecznych.

Legja korzystając z wolnej niedzieli rozegrała na własnem boisku mecz towarzyski z Makabi i wygrała 2:1. Bramki zdobyli: dla zwycięzców Nawrot i Szaller, a dla Makabi — Kratka. W przedmeczu Błyskawica rozgromiła rezerwę Makabi 5:1.

Na boisku Skry odbył się w sobotę mecz pomiędzy Gwiazdą a Zniczem pruszkowskim z wynikiem 3:0 (1:0) na korzyść Gwiazdy. Przebieg gry wykazał zdecydowaną przewagę czarno - czerwonych. Bramki zdobyli: Lerner I, Lebensold II i Lerner II. Spotkanie z powodu złego stanu boiska zostało uznane za towarzyskie, przyczem sędzia p. Hamburger musiał przerwać mecz na 10 min. przed końcem z powodu awantury. W przedmeczu rezerw osiągnięto wynik remisowy 1:1.

Trzeci mecz rozegrany na boisku Skry pomiędzy gospodarzami a rezerwą Warszawianki został również uznany za towarzyski. Zwyciężyli po nieciekawym przebiegu gospodarze w stosunku 7:4 (2:1). Bramki dla Skry padły ze strzałów: Smosarskiego II (4). Kwaśniewskiego. Smosarskiego I i Błazałka II, dla Warszawianki punkty zdobyli: Pońsko (3) i Zaborowski (1).

42-gie zwycięstwo Cambridge nad Oxfordem

Kronika wydarzeń zagranicznych

Start tradycyjnego już od 102 lat odbywającego się wyścigu ósemek Oxfordu i Cambridgeu odbył się pierwszego dnia wiosny. Ponad pół miljona rozfanatyzowanych widzów, ustrojonych w jasnoniebieskie kokardki Cambridgeu i ciemno niebieskie Oxfordu, zalegało szczelnie oba brzegi Tamizy.

Osada uniwersytetu Cambridge stawała do biegu, jako zdecydowany faworyt. Nieprzerwane pasmo siedmiu, kolejno odniesionych zwycięstw i wspaniała forma wioślarzy kazała się i tym razem spodziewać się zwycięstwa barw „jasno niebieskich".

Start biegu nastąpił o godz. 14.30 koło Putney. Ósemka Oxfordu wylosowała gorszy tor; jedyną przewagę posiadali „ciemno niebiescy" w większej wadze swej osady; 683 kg., przeciw 670-ciu Cambridgeu.

Obie osady mają doskonały start, na 1.200 metrach zyskuje już jednak Cambridge jeden metr przewagi, „ciemnoniebiescy" wyrównują wkrótce, wychodzą na czoło i prowadzą do 3-ch kilometrów. Tutaj wychodzi Cambridge zrecydowanie naprzód i mimo heroicznych wysiłków Oxfordu powiększa stale przewagę, przybywając do mety o dwie i pół długości przed swymi odwiecznymi rywalami.

Czas zwycięzców 19:27. Cambridge zapisał na swe konto 42-gie zwycięstwo, podczas kiedy Oxford ma ich dotychczas 40.

W mistrzostwach tennisowych Ameryki (w hali krytej) do finału doszedł Berkely Bell, po zwycięstwie nad Shieldrem w stosunku 9:1, 6:4, 12:10 i 6:4 oraz Francuz Borotra, który pokonał gładko w trzech setach młodego gracza amerykańskiego Rockefellowa 6:4, 7:5, 6:4. W grze podwójnej Borotra — Boussus zwyciężyli Landry i Suttera 7:5, 6:4, 5:7 i 6:4.

Austin, pierwsza rakieta Wielkiej Brytanji, wykazał na meczu międzymiastowym Paryż — Londyn wspaniałą formę. Pokonał on z łatwością niedawnego pogromcę Borotry, de Buzeleta, w trzech setach 6:3, 6:4, 6:1.

W grze podwójnej odniósł Austin wespół z Kingsleyem — dwa zwycięstwa, bijąc parę Lessuer — Bernard 6:4, 6:3, 6:2 i Buzelet — Charles 7:5, 4:6, 6:4, 7:5.

Pozostałe ciekawe spotkania przyniosły wyniki następujące: Perry — Arory zwyciężyli Francuzów Goldschmidt — Feret 6:3, 61:, 7:5, a leworęki 17-toletni paryżanin Bernard pokonał Petersa 4:6, 6:8, 7:5, 6:1 i 9:7.

Po dwu pierwszych dniach turnieju prowadzi Londyn 9:5.

Jubileuszowa sześciodniówka w Berlinie znowu zakończyła się zwycięstwem pary holendersko - niemieckiej Pijnenburg — Schön, którzy kroczą ostatnio od zwycięstwa do zwycięstwa.

Drugie miejsce zdobyli Thollembeek — Tietz, trzecie Dinale — Göbel.

Van Kempen, który posiada rekordową ilość zwycięstw w sześciodniówkach, musiał się w tym biegu, wraz ze swoim partnerem Ehmerem, zadowolić dopiero ósmem miejscem.

Rapid, doskonała drużyna piłkarska Wiednia, pokonała w Monachjum München 1860 w stosunku 2:0. Mimo skandalicznego, błotnistego terenu, wiedeńczycy wykazali wspaniałą technikę i górowali wyraźnie nad swym przeciwnikiem.

Emil Pladner, (Francja), jeden z najlepszych pięściarzy Europy, odniósł w Casablanca zwycięstwo przez dyskwalifikację nad Hiszpanem Ascemio.

Zawody w kraju

Pierwszy w Warszawie wiosenny bieg naprzełaj zorganizowany przez stołeczny Ośrodek W. F. zgromadził na starcie 65 zawodników z Kusocińskim, Sarnackim, Nowackim i Żakiem na czele. Dystans biegu wynosił 3000 mtr. finisz). Start i meta przed lokalem Ośrodka W. F. Pierwszy przybył do mety Kusociński w czasie 10 min. 0,2 sek. Dalsze miejsca zajęli: 2) Ociepko (AZS) — 10 m. 13 s., 3) Weiman (Sokół), W. Karczewski (niestowarzyszony), 5) Nowacki (Warszawianka). Sarnacki, który wystąpił po raz pierwszy po dwuletniej przerwie, przybył do mety jako 13.

Wewnętrzny bieg naprzełaj Orła na dystansie około 3000 mtr. przyniósł zwycięstwo Jankowskiemu w czasie 9;06.5 przed Adamczykiem — 9:11.

Bieg sztafetowy na trasie Cieszyn—Katowice zorganizował w dniu Imienin Marsz. Piłsudskiego Zw. Podoficer. Trasa wynosiła 93 klm., a każdy zawodnik miał do przebiegnięcia 2 klm. Sztafeta ukończyła bieg w 5 godzin i 14 minut. Indywidualnie najlepsze czasy na swych odcinkach uzyskali: Balcerzyk Karol 6 min. 53 sek. Krenczik Henrik 7 m. 40 sek., Ćwieczek Marjan 7 m. 12 sek., Potyka Ignacy 7 m. 12 s. i Kopeć Jerzy 7 m. 13 sek.

Zawody narciarskie na odznakę zorganizowane w Zakopanem w niedzielę zakończyły się sensacją w postaci zwycięstwa Branickiego nad Michalskim. Trasa wynosiła 12 klm. i była wskutek odwilży bardzo ciężka. Wyniki szczegółowe: 1) Branicki — 1 g. 9 min. 8 sek.; 2) Michalski 19.9 min. 42 sek.; 3) Rysiakiewicz 1:16:14; 4) Kupiec 1:17:27. Bieg pań (8 klm.) wygrała Wiśniewska 1 g. 8 min. 36 sek. 2) Kacerówna 1:29:43.

Drużynowe mistrzostwo okręgu łódzkiego w ping-pongu zdobyła już ostatecznie drużyna Hasmonea, bezkonkurencyjny zespół, któyr w decydującym meczu pokonał Kadimah w stosunku 9:1.

Do rozgrywek finałowych o mistrzostwo hokejowe Śląska zakwalifikowały się: Śląskie Towarzystwo Łyżwiarskie, Klub hokeistów Siemianowice i B. B. Eislaufverein (Bielsko) po zwycięstwie nad K. H. Mysłowice 9:0.

Śląskie Tow. Łyżwiarskie — K. H. Siemianowice 0:0. Dwaj główni kandydaci do tytułu mistrzowskiego rozegrali mecz w tempie nadspodziewanie żywem. Liczne obustronne wysiłki zdobycia prowadzenia rozbijały się o dobrze grających bramkarzy lub szczęśliwie interwenjującą obronę. Bezbramkowy wynik odpowiada najzupełniej stosunkowi sił obu zespołów.

K. H. Siemianowice — B. B. Eislaufverein 2:1. Drugi mecz finałowy stał pod znakiem wiosny, która zupełnie nieoczekiwanie przez noc nastała na Śląsku.

Po bardzo zaciętej walce wygrała drużyna siemianowicka, dzięki większemu zgraniu napadu.

Z powodu ciepła mecz Śl. Tow. Łyżwiarskie — B.B. Eisleufverein w niedzielę odbyć się nie mógł i niewiadomo kiedy się odbędzie.

Mistrzostwa bokserskie Pomorza ukończone w ub. tygodniu wyłoniły następujących mistrzów: papierowa: Granica (H. V. Grudziadz). musza: Jaskółowski (Gedania). kogucia: Bianga (Gedania). piórkowa: Wróblewski (H. V. Grudziadz). lekka: Witkowski (H. V. Grudziadz). półśrednia: Antowski (Gedania). średnia: Weźmo (H. V. Grudziadz). półcieżka: Wystrach (Gedania). cieżka: Bindzius (Gedania).

Mistrzowska drużyna Polski w koszykówce AZS Poznań gościła w niedziele zupełnie nieoczekiwanie we Lwowie. Akademicy poznańscy bawili w Przemyślu, to też skorzystali ze sposobności, by zawadzić o Lwów. Rozegrali oni dwa spotkania ulegając w siatkówce Sokołowi w stos. 30:19 (15:14) i zwyciężając gospodarzy w koszykówce w stosunku 31:13 (15:9).

Na walnem zgromadzeniu W.T.C. w dniu 21 b. m. został wybrany nowy zarząd, w skład którego wchodzą p.p.: prezes Słojewski Sewervn. wiceprezesi: Lange Romuald i Orłowski Mieczysław. Członkowie zarządu: Biedrzycki P., Góiski S., Gołębiowski. Konieczny W., Puchalski J., Wapiński W., Szamotulski S., Skrzypek E., Sumowski.

Doroczny turniej gier sportowych w Warszawie rozpoczyna się we wtorek w sali Osiedla w. f. Kierując się dotychczasową tradycją udział zgłosiło zgórą 100 drużyn wszelkiego rodzaju stowarzyszeń i klubów. Tymczasem, organizujący w tym roku powyższy turniej W. O. Z. G. poczynił spore obostrzenia, redukujące ilość zgłoszeń. Rozgrywki odbędą się we wtorek od g. 19-ej, w środę i czwartek—od 18-ej i rozegrane zostaną w siatkówce i koszykówce męskiej i kobiecej, w dwu klasach: do jednej zaliczono drużyny A-klasowych klubów, do drugiej —B-klasowych i niestowarzyszonych. Pucharów bronią: w siatkówce męskiej i kobiecej — A.Z.S., w koszykówce męskiej — Polonia. W koszykówce kobiecej turniej odbędzie się poraz pierwszy, dotychczas bowiem program przewidywał hazene.



Mistrz Ligi ma zaszczyt przedstawić P. T. Czytelnikom dwu nowych wychowanków: Zbroję i Muszyńskiego.

Boje śląskiej klasy A

Mistrzostwa piłkarskie Śląska przyniosły wyniki następujące: Kolejowe P. W. — Śląsk (Świętochłowice) 2:2 (1:0). Obie drużyny znajdują się w bardzo słabej formie. Gra nieciekawa — wynik remisowy sprawiedliwy.

Amatorski—Sturm Bielsko 5:3 (3:1). Gra najzupełniej równorzędna i zwycięstwo zawdzięcza Amatorski większemu szczęściu. Drużyna bielskiego Sturmu jest rewelacją bieżącego sezonu.

Orzeł — Naprzód Lipiny 3:0 (2:0). Trzecia porażka Orła potwierdza słabą formę tej drużyny. Naprzód zaprodukował w niedzielę grę przypominającą jego najlepsze czasy i zwyciężył zasłużenie.

Chorzów — Policyjny K. S. 1:1 (0:1). I tym razem potwierdziła drużyna Policyjnego K. S. stałą poprawę formy. Chorzowiacy musieli się uczciwie napracować, ażeby po zmianie stron uzyskać wyrównanie.

B. B. S. V. — I. F. C. 3:0 (1:0). Najmniej spodziewany wynik ubiegłej niedzieli. Stwierdzić należy, że gra bielszczan stała na bardzo wysokim poziomie i była nader skuteczna.

K.S.06 Katowice — K.S.07 Siemianowice 1:0. Mecz odbywał się jako towarzyski z powodu złego stanu boiska i trwał tylko 20 minut.

Wyniki A-klasowych rozgrywek: Pogoń Katowice — Dąb 1:2, Słowian — Diana 11:0, 20 Bogucice — 22 Mała Dąbrówka 1:0, 06 Mysłowice — Naprzód Załęże 1:1, Rozdzeń Szopienice — 09 Mysłowice 1:1, Slavia — Zgoda 1:1, W. K. S. Tarn. Góry — Śląsk Siemianowice 4:1, I. K. S. Tarn. Góry — Zjednoczeni Przyjaciele Sportu 4:3. Czarni — Kresy 4:1, Iskra — Pogoń Nowy Bytom 0:3.

Śląskie mistrzostwa bokserskie zostały w ubiegłą sobotę doprowadzone do finałów. W finałach (1 kwietnia w Katowicach) walczyć będą: waga papierowa: Hauf (06 Mysłowice) — Górecki (Stadjon), w. musza: Moczko I— Moczko II, obaj B.K.S. Katowice, w. kogucia: Funk (Stadjon) — Kokot (Naprzód Lipiny), w. piórkowa: Rudzki — Dybała, obaj Naprzód Lipiny, w. lekka: Zachlod (Stadjon) — Wloka (09 Mysłowice), w. półśrednia: Wrazidło (BKS Katowice)—Wójcik (BKS „29"), w. średnia: Wieczorek (BKS Katowice) — Latoska (Stadjon), w. półciężka: vacat, w. ciężka: Wocka (06 Mysłowice) — Sklorz (Policyjny K. S.).

Niestety wieczór walk półfinałowych zakończył się niedopuszczalnemi pociągnięciami kierowników poszczególnych klubów, pociągnięcia te trzeba napiętnować jako sportowy skandal.

Gdy klubowi faworyci przegrali zasłużenie walki, kierownicy się obrazili. Policyjny K. S. wycofał z półfinałów swych zawodników, mimo, że mieli oni szanse przejścia do finału i mogli tam odegrać poważną rolę. Takżsamo postąpił BKS „29", wycofując Milica.

Kluby: Stadjon, Pięściarski Wielkie Hajduki i 09 Mysłowice nie zaakceptowały propozycji kpt. związkowego w kierunku dopuszczenia do zawodów Koniecznego (Naprzód Lipiny), który w dniu przedbojów musiał bronić barw swego klubu przeciwko reprezentacji lwowskiej i do walki się nie stawił.

Ćwierćfinałowe rozgrywki w turnieju piłkarskim krakowskiej Korony przyniosły następujące wyniki: Podgórze—Nadwiślan 1:0, Garbarnia Ib — Korona 2:1, Czarni — Krowodrza 1:0, Wawel — Legja 2:1.

Trzecia niedziela mistrzostw poznańskiej A klasy przyniosła wyniki następujące: Warta I-B — Legia 3:1. Rezerwy Warty zasilone 5-ma graczami ligowemi (Andrzejewski, Knioła, Banaszkiewicz, Wojciechowski, Flieger) z wielkim trudem uporały się z ambitnie grającą Legią. Wynik remisowy odpowiadałby raczej przebiegowi gry. Legia nie wykorzystała 2 karnych. Bramki dla Warty strzelili: Banaszkiewicz 2, Śmigłak 1, dla Legji: Konopa. Sędziował p. Nawrocki.

Benjaminek A klasy Olimpia poznańska remisowa z Ostrowskim K.S. 1:1, podobnym wynikiem zakończyło się spotkanie Sparty w Ostrowie z tamtejszą Ostrovia. W Gnieźnie Cegielski zwyciężył Strzele po zaciętej walce 4:3, lokalne zaś „derby" w Lesznie: Polonia — Sokół przyniosły zwycięstwo Sokołowi 3:0.

Bieg naprzełaj Warty urządzony w konkurencji wewnętrznej, przyniósł zwycięstwo Miałkasowi, który porzuciwszy barwy Sokoła po raz pierwszy startował w koszulce Warty. Dalsze miejsca zajęli: Robiński, Nogaj, Olszewski. Czas Miałkasa 16:12.4.

Mecz bokserski Polska -- Niemcy

w maju w Hamburgu

Mecz bokserski Polska — Niemcy odbędzie się w maju w Hamburgu. Podczas międzynarodowego kongresu związków bokserskich. Z taką propozycją zwrócił się do PZB niemiecki związek i propozycja ta została naturalnie zaakceptowana.

Aktem tym zlikwidował niemiecki związek naprężenie w stosunkach sportowych z Polską i zadokumentował, że uważa Polskę za potęgę pięściarską.

W tym samym czasie odbędzie się wielce sensacyjne spotkanie bokserskie Polska—Włochy.

Spotkanie to odbędzie się albo w Poznaniu, albo w Katowicach; w razie, gdyby śląski O. Z. B. otrzymał zlecenie zorganizowania tego meczu, to nie zorganizowania tego meczu, ustawionym na sztucznym torze łyżwiarskim.

Wywiad z Edwardem Luckhausem

Zapewne żaden z rekordzistów polskich, nie jest tak mało znany, jak Edward Luckhaus. Chcę więc go przedstawić Czytelnikom „Przeglądu Sportowego".

Lat — dwadzieścia, zawód — urzędnik, miejsce zamieszkania — Białystok. Znaki szczególne — rekord Polski w oszczepie 58 m. 5 cm. Wywiad pierwszy, jaki z nim wogóle przeprowadzono.

Spotykam go na ulicy; pod pacha kilkanaście książek: nic dziwnego, przygotowuje się do matury.

— Edziu, może mi coś powiesz o sobie?

— Z przyjemnością. Ale co?

— No, naprzykład od kiedy zacząłeś zajmować się sportem?

— Sportem? — Nieświadomie od najmłodszych lat. Do pierwszych zawodów stanąłem mając 15 lat. Uzyskałem m. in. 5 metrów i coś tam jeszcze w skoku wdal. Od tego czasu startowałem już częściej, w większości wypadków szczęśliwie. W roku 1928 stanąłem do mistrzostw Polski i zdobyłem... 5-te miejsce w oszczepie. W dalszym ciągu pracowałem nad polepszeniem wyników w różnych konkurencjach. Kilka miesięcy intensywnej pracy przyniosły mi w zeszłym roku rekord w oszczepie.

— Co masz zamiar zrobić w tym roku? (myślałem, rzecz prosta, o sporcie).

Tymczasem usłyszałem tylko jedno słowo:

— Maturę!

— Od kiedy nabrałeś zamiłowania do oszczepu?

— Oszczep trenowałem już, będąc małym chłopcem, z tą różnicą, że zamiast oszczepu miałem tyczkę od grochu, z wbitemi kilkoma gwoździami zamiast ostrza. No i rzucałem... Słuchaj, ale nie pisz o tych gwoździach, bo ja ci to mówię tak, po chłopsku.

— Dobrze, ale jeszcze jedno. Kogo za współzawodników boisz się najwięcej?

— Boję się wszystkich i to jest podnietą do usilnej pracy, aby... z czasem nie bać się nikogo! — pada stanowcza odpowiedź.

— Czy poprawisz rekord w tym roku?

— Zobaczy się... No ale dość, idę się uczyć.

To „zobaczy się" jest najlepszą rękojmią, że w tym roku zobaczymy w oszczepie wynik, którego nie będziemy się wstydzili. Naogół. Luckhaus jest skryty i małomówny. Rzadko śmieje się i wogóle trudno go „rozruszać".

Niech te słowa będą dowodem dla stolicy, jak pracują lekkoatleci na prowincji. Bez trenerów, fachowej opieki, w ciężkiej walce o byt, zdobywają jednak centymetr za centymetrem.

J. Ken.

Wisła w dobrej formie

pokonała Zwierzyniecki K. S. 7:0

Wisła — Zwierzyniecki K.S. 7:0 (1:0). Wisła wystąpiła do tego spotkania w pełnym składzie, jedynie bez Balcera. Gra stała na wysokim poziomie, a Zwierzyniecki stawił silny opór, goszcząc do pauzy często na połowie ligowcó. Wisłę prześladował z początku pech w strzałach, ponadto ofiarna gra obrońców Zwierzynieckiego utrzymała wynik 1:0 do pauzy.

Po pauze zaczyna Wisła grać na dobre. Akcje Reymana i Kisielińskiego przynoszą serję niebezpiecznych momentów, a także zupełną przewagę nad przeciwnikiem.

Bramkami podzielili się: Kisieliński 5, Reyman i Czulak po jednej.

Na czoło drużyny wysunął się w ataku Kisieliński, w pomocy Bajorek i Kotlarczyk II.

Wisła znajduje się w dobrej formie i nie posiada słabych stron, to też do pierwszego spotkania ligowego przystąpi zupełnie przygotowana.

Rakiety polskie na Rivierze

Ostatnim razem podawaliśmy wiadomości o sukcesach Tłoczyńskiego w Nicei i zaciętej walce, jaką stoczył z Lesueurem. W dalszym ciągu gier Tłoczyński i Grahn przegrali w półfinale z Hillyardem i Aeschlimanem 6:3, 6:4. Para ta wygrała w finale z Schaefferem i Kukuljevicem 6:2, 6:1, 6:0, a więc zupełnie gładko. Zwykły pech Tłoczyńskiego przy losowaniu przeszkodził mu dojść do finału i tam dopiero spotkać się z najlepszą parą turnieju.

W handicapie, po dwu poprzednich zwycięstwach i jednej przegranej dopiero w półfinale, postawiono Polaka na 0. Po kilku łatwych grach spotkał on w półfinale Lotana, zwycięzcę Grahna w grze otwartej 6:0, 6:2. Lotan miał wyrównanie —1/6, grano więc niemal bez handicapu. Tłoczyński odniósł bardzo łatwe zwycięstwo 6:0, 3:6, 6:1, a w finale pokonał Mierkina (+15,5) 7:5, 6:2, wygrywając w ten sposób po raz trzeci turniej gry z wyrównaniem.

Z Nicei udali się tennisiści polscy do Cannes. W pierwszych rundach Tłoczyński wygrał z Lage 6:0, 6:1, Dubieńska — z Grace 6:0, 6:1, Dubieńska, Tłoczyński z Harakoley, Padwick 9:7, 8:6, Tłoczyński, Grahn z Roundway, Dunkerley 6:0, 6:1.

Następne rundy przyniosły Tłoczyńskiemu dalsze sukcesy. Po zwycięstwie nad Loesterem 6:2, 6:3, Polak pokonał Niemca Menzla 5:7, 6:2, 6:4. Menzel uprzednio wyeliminował świetnego Francuza du Plaix 5:7, 6:2, 6:0, co było największą sensacją turnieju. W grze podwójnej Tłoczyński, Grahn przegrali z Austrjakami Salmem, Haberlem 6:8, 4:6.

Dubieńska przegrała w grze pojedyńczej z Tomlin 2:6, 3:6, a w grze podwójnej wraz z Felman wygrała z Goldschmidt, Petrocochino 6:4, 7:5.

W ćwierćfinale Tłoczyński spotka się z Polignym.

Turniej w Cannes jest ostatnim, w którym mistrz Polski bierze udział. Po kilkudniowym treningu powróci on około 5 kwietnia r. b. do Warszawy.

Sensacja polityczna w sporcie

Mecz Francja -- Niemcy 1:0 w Paryżu

Pierwszy mecz międzypaństwowy Francja — Niemcy zelektryzował tłumy nietylko Paryża. Oto koło 15.000 niemców przybyło z za Renu, żeby być świadkami triumfu swej drużyny, o którym przez chwilę nawet niewątpili. Specjalne pociągi i autokary dowiozły te tłumy do stolicy Francji. Jednym słowem istna inwazja boszów na Paryż.

Na ulicach pełno różnych Fritzów i Hansów, wyróżniających się rogowemi okularami, podstrzyżonemi głowami, z aparatami fotograficznemi w rękach. Prasa niemiecka przysłała 200-stu korespondentów. Nieobeszło się też bez specjalnych wydań gazet niemieckich w Paryżu zawierających różne „pouczenia" dla niemieckich gości. W Stadjonie nie zabrakło nawet „warme Würstchen".

W Stadjonie Colombes rekord 60.000 widzów. Takich tłumów nie oglądano tu jeszcze od czasu meczu finałowego Urugwaj — Szwajcarja podczas Olimpjady. Dla 10.000 ludzi zabrakło biletów. Droga do Colombes doszczętnie zakorkowana; szoferzy w zamieszaniu, korzystają nawet z trotuarów. Na godzinę przed meczem Stadjon już był kompletnie zapełniony.

Publiczność paryska niezbyt liczyła na możność pokonania „boszów"; wiadomo powszechnie, że Niemcy oddawna skrupulatnie przygotowywali się do spotkania. Cała prasa francuska przepowiada klęskę.

Ale oto drużyny wchodzą na boisko. Z hymnem niemieckim jakoś dyplomatycznie postąpiono, w momencie wejścia Niemców, zagrano króciutko coś, co zlekka tylko przypomina „Wacht am Rhein". Nikt nawet Niemcy, nie zorjentowali się, że to miał być hymn narodowy. Następnie dopiero zagrano uroczyście Marsyljankę.

Gra zaczyna się huraganowemi atakami niemieckiemi. Ciągną oni na bramkę z niebywałym zapałem, ale drużyna francuska broni się z wielką ambicją. Po 10-ciu minutach Francuzi otrząsają się i przechodzą zkoleji do ofenzywy. 13-sta minuta okazała się feralną dla Niemców. Prawoskrzydłowy Francuzów centruje górą. Bramkarz niemiecki wybiega, obrońca chwyta piłkę z voleya; kiks... i piłka wpada do pustej bramki!

Francuzi zachęceni powodzeniem coraz częściej atakują. Są szybsi, dwoją się i troją. Wszystkie linje pracują wyśmienicie. Stary wyga Anatol jest nie do przebycia. Niemcy zastosowali zupełnie mylną taktykę; ich długie podania, były zbyt mało precyzyjne, wskutek tego szybsi Francuzi byli częściej przy piłce.

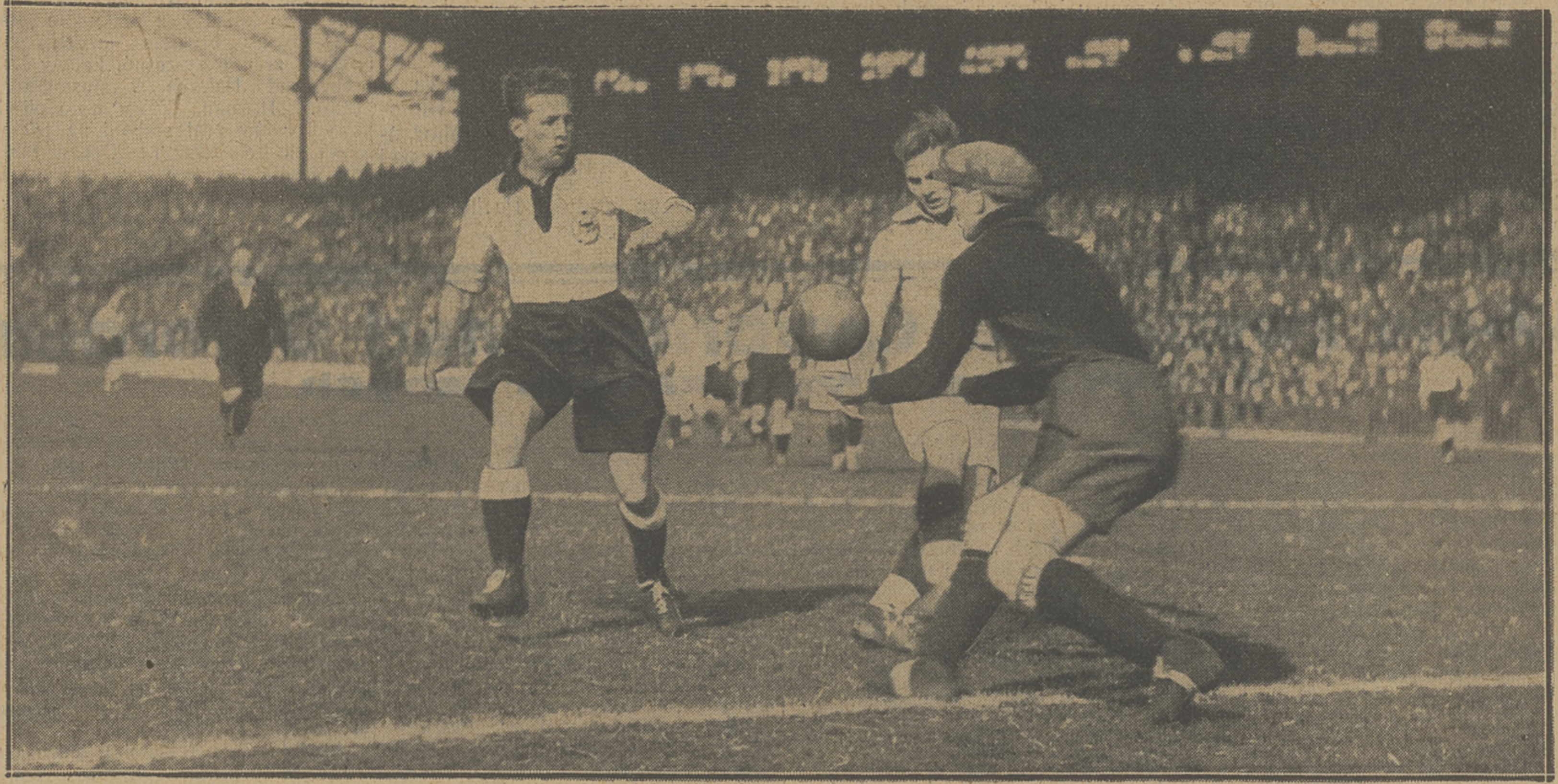
W drugiej połowie gry Niemcy orjentują się, że system ten nie może im przynieść realnej korzyści, zmieniają nieco taktykę i dążą do gry przyziemnej, co niezbyt się im udaje.

Ostatnie minuty to prawie knokdown drużyny niemieckiej; Francuzi oblegają ich bramkę bez przerwy. 30-ści sekund do końca; niemieckie skrzydło przerywa się, jest tuż przed bramką. Sześćdziesiąt tysięcy serc zabiło mocniej. Strzał — ...wyżej poprzeczki. Głośny jęk 15 tysięcy Niemców i gwizdek końcowy angielskiego arbitra.

I tak pewna zwycięstwa, drużyna podstrzyżonych piłkarzy schodzi pokonaną z boiska. Tłumy Niemców z nosem na kwintę opuszczają stadjon. Biedacy nie będą mogli swym znajomym w Vaterlandzie opowiadać, jak to Niemcy rozgromili w Paryżu Francuzów.

Francuzi zwyciężyli najzupełniej zasłużenie. Niemcy nie pokazali absolutnie nic ciekawego. Drużyna ich reprezentowała jedynie średnią klasę europejską. Dziennikarze niemieccy byli rozgoryczeni i głośno wyrażali niezadowolenie z gry swych reprezentantów.

K. Gryżewski.



NA STADJONIE W COLOMBES
moment z pierwszego po wojnie światowej meczu piłkarskiego Francja — Niemcy, zakończonego porażką gości 0:1.

Ze świata

Roczny dodatek „Neptunu", popularnego dziennika antwerpskiego, w roku bieżącym całkowicie poświęcony jest Polsce.

Wśród artykułów jest i dokładny opis rozwoju sportu polskiego w ciągu ostatnich lat dziesięciu. Do wielkiego sukcesu propagandowego, jakim bezsprzecznie jest ukazanie się powyższego numeru, w największej mierze przyczynił się swoją niezmożoną energją konsul gen., p. Biliński.

Osterrieth, najlepszy szermierz belgijski, zginął tragiczną śmiercią w czasie polowania w Indjach holenderskich. Podczas wyprawy na tygrysy Osterrieth wpadł do rowu z błotem i gdy się wydobywał, cały pokryty liśćmi i umazany błotem, jeden z jego kolegów dał ognia, sądząc, że strzela do dzikiej bestji. Doskonały szermierz padł bez życia z roztrzaskaną głową.

Luka, jaką śmierć Osterrietha wytworzyła w belgijskiej drużynie reprezentacyjnej, nie prędko da się zapełnić.

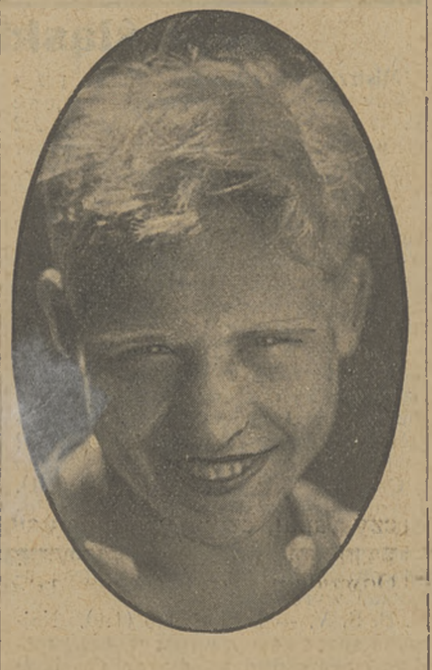
Dwunaste spotkanie Tildena z Kożeluhem zakończyło się drugą już z rzędu porażką Amerykanina.

Tym razem „Big Bill" nie zdobył na swym przeciwniku nawet jednego seta i uległ doskonale usposobionemu Czechowi w trzech krótkich setach 6:4, 6:4, 6:2.

Bracken (Anglja), jeden z najlepszych zawodników Europy w narciarskich biegach zjazdowych, zwyciężył w Mürren (Szwajcarja), zajmując w slalomie pierwsze miejsce (2:03,7) przed Szwajcarami, Furrerem (2:07,3) i Fritzem Steuri.

Furrer zrewanżował się Anglikowi, zdobywając pierwsze miejsce w kombinacji przed Austrjakiem Mattem. Brucken zajął trzecie miejsce.

Hein Müller mistrz bokserski Niemiec w wadze ciężkiej, otrzymał zaproszenie na mecz z Paolinem.



NEKOLNY
po nierozegranej walce z Rothem jest pierwszym kandydatem do tytułu mistrza Europy wagi lekkiej.

Mistrzostwa tennisowe Ameryki w hali krytej przyniosły wiele niespodzianek. W piątej rundzie gry pojedynczej panów, zupełnie dotąd nieznany Amerykanin, William Aydelotte pokonał Francuza, Boussus 8:6, 6:2. Zupełnie nieoczekiwaną porażkę poniósł również Clifford Sutter, jeden z faworytów turnieju; został on pokonany przez młodego Rockafellowa w wysokim stosunku 6:1, 6:2.

Mistrzostwo zdobył Borotra, bijąc Bella w 5 setach.

Belgja ma mistrza

Antwerp — Berschoot 1:1

Antwerpja, 21 marca.

Dwudziesta druga niedziela mistrzostw piłkarskich w Belgji przyniosła wreszcie rozstrzygnięcie u góry tabeli. Dwie czołowe rywalki Antwerp i Beerschot odgrodzone dwoma punktami różnicy rozegrały między sobą spotkanie, które dawało w razie zwycięstwa lub remis mistrzostwo Antwerpowi, lub klęski tegoż, mistrzostwo Beerschotowi.

Wystarczyło to wzupełności, by na kilka dni przed meczem sprzedano 40.000 miejsc i by na prośby tysięcy osób puścić w obieg jeszcze 5.000 biletów.

Mecz poprzedzono normalnym marszem kilkuset kibiców, którzy przy dźwiękach orkiestr, powiewając dumnie dziesiątkami sztandarów, przedefilowali parę razy dookoła bieżni. Wszędzie kordony policji i żandarmerji skoncentrowanej w niezwykłej wprost liczbie. Wśród widzów pełno przyjezdnych z najodleglejszych krańców Belgji.

Stadjon otaczają setki aut prywatnych, autobusów i taksówek. Ruch tramwajowy zwiększony w dwójnasób, skoncentrowano na wszystkich linjach prowadzących do boiska. Dla pieszych wyznaczono specjalne drogi, tak samo dla aut, rowerów i innych pojazdów. Słowem, spokojne zazwyczaj miasto, zostało poprostu przewrócone do góry nogami.

Sama gra nie przedstawiała nic ciekawego dla widza niezainteresowanego w niej jakimś zakładem, lub sympatją. Tocząca się od początku do końca w niezwykłem wprost tempie przy zdenerwowaniu graczy i publiczności, groziła co chwila bijatyką na boisku lub galerji. Słaba dyspozycja strzałowa obu przeciwników spowodowała, iż zamiast 7 lub 8 bramek, strzelono przez cały czas gry zaledwie po 1 każdej strony.

Ciekawszem zdarzeniem tego dnia był wypadek na galerji, gdzie publiczność obsiadła jak wróble, wszystkie gałęzie drzew. Jeden z tych widzów, trzymający się kurczowo drzewa w chwili strzału bramki przez Antwerp, podniósł ręce do oklasku, by wyrazić tem swój zachwyt, zapominając jednak zupełnie o krytycznej sytuacji, w jakiej się znajduje.

Oczywiście, w jednej sekundzie wylądował on na głowach ludzi, stojących pod drzewem, nie łamiąc sobie i innym szczęśliwie karku.

O technice drużyn trudno coś wogóle powiedzieć ze względu, iż Belgowie grają zupełnie innym sposobem, niż kraje środkowo-europejskie. Nie bawią się oni w żadne „kiwania", stopingi, przetrzymywania i t. p. Piłkę biorą wprost z powietrza i wysyłają ją na tychmiast naprzód. Gra toczy się w ten sposób w zawrotnem wprost tempie i pozwala wygrać drużynom belgijskim z przeciwnikiem lepszym o klasę, lecz mniej szybkim.

Wynik meczu 1:1 dał tytuł mistrzowski Antwerpowi, bowiem już trudno przypuścić, by w pozostałych 3 meczach stracił on tę różnicę punktów, jaka go dzieli obecnie od Beerschotu.

J. H.



PISTULLA
dawny trener pięściarzy polskich, zdobył tytuł mistrza Europy wagi półciężkiej, bijąc na punkty Martineza.

Na zawody lekkoatletyczne do Antwerpji zaprosił komitet organizacyjny prócz Kusocińskiego i Petkiewicza, jeszcze czterech innych zawodników.

Petkiewicz spotka się, prawdopodobnie w biegu 1500 mtr. z Ladoumegue i Peltzerem.

Program zawodów, nie ustalony jeszcze definitywnie, narazie przewiduje biegi 200, 400 z płotkami, 800, 1500 i 5,000 mtr., sztafetę 400x300x200x100, skok wdal i rzut oszczepem.

Tiitinen pobił w Helsingforsie rekord Finlandji w pływaniu na 100 (styl dowolny), osiągając czas 1:03.9.

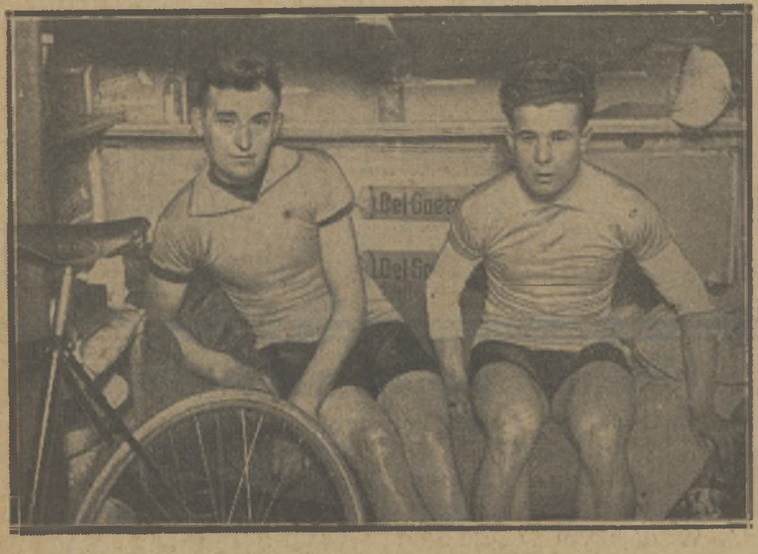
Automobilizm

Ograniczenia szybkości na szosach nie istnieją w większości państw europejskich. Nawet Anglja, gdzie doniedawna obowiązywała norma szybkości, zniosła ten przepis jako nieżyciowy i niepożyteczny. We Francji i w Niemczech, podobnie jak w Polsce, nie ma ograniczeń na szosach. U nas wymaga się, by kierowca „panował nad wozem". We Francji spotykamy jedynie lokalne ograniczenia (miasta, miasteczka). Natomiast w Szwajcarji nie wolno przekraczać 40 klm. na drogach płaskich, równinnych; w górach — 18 klm.! Policja skwapliwie ściąga grzywny, dające niezłe dochody władzom. Takie ograniczenia szybkości na gościńcach są anachronizmem.

Książka Malcolma Campbella" p. t. „Moja największa przygoda", ukazała się na rynku księgarskim budząc rzecz prosta, ogromne zaciekawienie. Spodziewano się bowiem, iż będą to wrażenia z wspaniałego wyczynu na plaży Daytona na „Błękitnym ptaku". Tymczasem okazuje się, iż to wspomnienia z roku 1926 z podróży morskiej Campbella na jachcie „Przygoda" Trzeba przyznać, że wydawca umiał znaleźć odpowiedni moment na wydanie książki.

W warsztatach Napier Lion (Anglja) przygotowuje się wóz, przeznaczony do pobicia długodystansowych rekordów, będących obecnie w posiadaniu „Voisina". Nowy samochód nie będzie posiadał kompresora. Na kierowcę wozu wyznaczono Froya. Rekord „xoisina" w jeździe 24-godzinnej wynosi 189 klm. (przeciętna).

Wyścig o wielką nagrodę Tunisu zgromadzi na starcie znakomitych kierowców francuskich i włoskich. Wśród zgłoszonych widzimy m. in. Varzi, Etancelin, Lehoux („Bugatti"), Maserati, Dreyfus, Faggioli, Biondetti („Maserati"), Scarron, Dourel, Jacquin („Amilcar").



EHMER I VAN KEMPEN PRZED SZEŚCIODNIÓWKĄ W BERLINIE
w której zajęli niespodziewanie jedno z dalszych miejsc.



GRUBA, MISTRZ NIEMIEC W BIEGU „CYCLO-PEDESTRE"
zwycięża na zaśnieżonej trasie, przebiegając ostatnią przeszkodę w pobliżu mety.



OSADA CAMBRIDGEN
pokonała w tradycyjnym wyścigu ósemkę Oxfordu, odnosząc ósme zkolei zwycięstwo.

Prenumerata kwartalna zł. 7. Cena ogłoszeń: za wiersz wysokości 1 m/m. szerokości szpalty przed. w tekście zł. 0.80, poza tekstem zł. 0.40.

Redakcja: Administracja i Drukarnia „Prasa Polska", S. A., Warszawa, Marszałkowska 3/5/7. Centrala: Tel. „Prasa Polska" Nr. 8 — 02 — 40. — Konto w P. K. O. Nr. 131-20.
Filje: Marszałkowska 118, tel. 693-97, Jasna 10, tel. 693-72. Redaktor przyjmuje we wtorki, czwartki i piątki od 12 — 2.

Redaktor naczelny: KAZIMIERZ WIERZYŃSKI. Redaktor odpowiedzialny: MARJAN STRZELECKI.